

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerczy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcz. 2 k. 50 h. } 3 k. — h.
kwart. 7 k. 50 h. } wysyłką 9 k. — h.
rocznie 20 k. — h. } pocztow. 36 k. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz po-
titowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerczy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.
najmniej 60 halerczy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Dwie polityki.

Od pisma prof. Głabińskiego otrzymujemy następujące pismo:

W poniedziałkowym wstępnym artykule „Czasu” (nr. 262) zarzucono „fachowcom” Koła polskiego, iż przedstawiali w Kole art. IX. ustawy ugodowej, jako „największe, czy jedno z największych nie-szczęść dla Austrii i dla Galicji” a mimo to wbrew swemu przekonaniu w komisji ugodowej za tym artykułem głosowali, „w zamian za zaspokojenie jakiejś mniej lub więcej ważnej i pilnej potrzeby kraju”.

W obec tego, że ów zarzut rzekomej niekonsekwencji w polityce głównie do mnie się odnosi, tudzież ze względu na to, że autor artykułu widocznie mylnie jest poinformowany, zarówno o dyskusji w Kole polskim w tej sprawie, jak i o rezultacie naszych starań w komisji ugodowej, zniwolony jestem ważną tę sprawę przedstawić w prawdziwym świetle.

W Kole polskim wykazałem, że główną wadą art. IX. ustawy ugodowej jest uprzywilejowanie produkcji eksportowej węgierskiej na niekorzyść własnej produkcji austriackiej, albowiem Węgrom przyznano takie wyjątkowe taryfy wywozowe, jakie produkcji austriackiej i galicyjskiej nie służą. Oświadczyłem z tego powodu, że jako członek komisji ugodowej nie mogę zgodzić się na gorsze traktowanie produkcji eksportowej austriackiej i galicyjskiej pod względem taryfowym, niż produkcji węgierskiej, że zamierzam wnieść przeciw tym postanowieniom rezolucję, a jeżeli rząd nie udzieli nam wymaganego wiążącego zapewnienia, nie będę mógł głosować za przyjęciem artykułu IX. i zstrzegam sobie ewentualnie wstrzymanie się od głosowania. Na to wyrazili koledzy posłowie bliscy „Czasowi” stanowcze życzenie, abym głosował solidarnie z innymi polskimi członkami komisji ugodowej.

W komisji ugodowej jednak nie przyszło do rozłamu między polskimi członkami przy głosowaniu, ponieważ rząd dał żądane przezemnie zapewnienie. Mianowicie wniosłem do artykułu IX w komisji rezolucję, aby wszelkie wyjątkowe taryfy, jakie w myśl tego artykułu zostaną przyznane wywozowi węgierskiemu, zostały zapewnione także eksportowej produkcji austriackiej. Rezolucja ta została przez komisję przyjęta, a rząd dał oświadczenie, iż „przedsięwzięcie rewizji taryf kolejowych dla wywozu produktów rolniczych, a to w tym celu, aby wszędzie tam, gdzie istnieje kon-

kurencja między produkcją austriacką i węgierską, warunki konkurencyjne w miarę możliwości wyrównać, a w szczególności przez przyznanie takich ulg, jakie istnieją dla wywozu z Węgier. W tym samym duchu użyje swego wpływu na koleje prywatne”. Podobne wiążące oświadczenie złożył rząd następnego dnia w komisji cłowej, gdzie poseł Garapich rezolucję powyższą ponowił.

Wskutek zadośćuczynienia mojemu żądaniu, nie miałem powodu głosowania przeciw art. IX., lub wstrzymania się od głosowania, a to tem bardziej, że także inne zarzuty, jakie wspólnie z posłem Kolszerem podnosiłem, okazały się w przeważnej części bezprzedmiotowymi, dzięki wyjednaniu przez rząd pod naciskiem komisji ugodowej koncesji ze strony rządu węgierskiego w formie autentycznej interpretacji dwóch pierwszych ustępów art. IX., budzących poważne wątpliwości.

Polscy członkowie komisji ugodowej nie popełnili więc żadnej niekonsekwencji, głosując za art. IX. ustawy ugodowej, a raczej przeciwnie, rzeczową i stanowczą krytyką postanowień tego artykułu osiągnęli rezultat dodatni, który uchylił owe rażące braki ugody, jakie w Kole polskim wytykali i wcale nie wymagał „sprzedawania ich głosów” za jakiegś drugorzędne postulaty.

Wiedeń, dnia 17 listopada 1903.

STANISŁAW GŁABIŃSKI.

Powyższe pismo posła Głabińskiego uzupełnia uwagi nasze o artykule „Czasu”, zamieszczone we wczorajszym „Przeglądzie prasy”. Nie wdawaliśmy się tam w ocenę prawdziwości przytaczanych przez „Czas” przykładów polityki protektarnej, wykazaliśmy tylko: 1) że te przykłady fałszywie przedstawia podstawy polityki protektarnej; 2) że, gdyby nawet to wszystko, co pisał, było prawdą, odpowiedzialność za błędy Koła spada przedewszystkiem na sympatycznych „Czasowi” kierowników tego Koła. Powiedzieliśmy ogólnie, że w sieci, splecione dla innych z fałszów i krętaństwa, „Czas” wikał mimowoli przedewszystkiem swoich przyjaciół politycznych. Obecnie z pisma posła Głabińskiego czytelnicy nasi sprawdzić mogą sami fałszywość przytaczanych przez „Czas” przykładów. Organ stańczykowski chce istotnie prowadzić „dwie polityki”, jedną dla swoich, drugą dla nie swoich.

Gdy chodzi o swoich, wówczas bezwzględne popieranie rządu przedstawia się „Czasowi” jako polityka „zasadnicza”, wykluczająca wszelkie żądania, jako niegodną „politykę postulatową”. Gdy je-

dnak chodzi o „nieswoich”, wtedy nawet istotne sukcesy, osiągnięte przy ich pomocy przez Koło polskie, okazują się jako niewłaściwa, niegodna misa soczewicy, a Koło polskie zasługuje wtedy na nagany, gdyż mogło się narazić... rządowi. Oczywiście, dla poniżenia przeciwników politycznych „Czas” nie waha się użyć żadnej broni i wpada w taką zacięłość, że nie widzi, iż strzały jego trafiają przede-wszystkiem we własnych przyjaciół.

Jednomyślny werdykt.

Wiedeń, 18 listopada.

(A) Szare południe listopadowe... Uprzejma ręka dyrektora Izby oświetliła tę część sali, w której się wznosi podium z trybuną prezydyalną i z fotelami ministrów. Miał mówić bowiem szef gabinetu biurokratycznego. Nie pomogła mu przecież owa scenerya. Tylko szczupła garść posłów przysłuchiwała się jego wywodom. Większość z nich miała na ustach uśmiech ironiczny, jaki się pojawia wśród publiczności zawsze, gdy zachwalany afiszami atleta daremnie się biedzi dźwignąć w górę kule i drągi z lanego żelaza...

Wreszcie prezes ministrów skończył. Jeden z posłów polskich, przyzwyczajony od dzieciństwa do grzeczności zdawkowej, której przecież nie trzeba brać za złoto szczerze, złożył dłonie raz i drugi do okłasku. Przerwał czeprędną zawstydzoną, spostrzegłszy, że mu nikt nie wtóruje.

Co za zmiana w porównaniu z entuzjazmem, jaki wywoływały przed laty trzema mowy szefa gabinetu. Nie były one gorsze, nie były lepsze, niż wczorajsza. A przecież...

Stronnictwa przejrzały, zdobyły się na sąd samodzielną, porównały pięknie brzmiące słowa z działalnością rządu biurokratycznego i przekonali się, że to słomę i plewy dawano im w ciągu lat czterech, zamiast pełnego, zdrowego ziarna.

Ten sam obraz, co wczoraj Izba poselska, przedstawia dzisiaj prasa. Sympie okłaski „Fremdenblatt”, ale to zjawisko naturalne! Poza tem ani jedna gazeta. Nawet dzienniki, które jeszcze w lipcu na wieść o zachwianiu się gabinetu, broniły go niby lwica rozjuszona swego przychodku — teraz uważają za nakaz przeczności ostrożnej wycofać się z rządu chwalców. Jeszcze nie ganią otwarcie rządu, bo byłby to zwrot za nagły. Nie szczędzą mu przecież cierpkich uwag, napomnień, wymówek, niby opiekun, niezadowolony z postępowania pupila, który „wszystko jedno, czy tu, czy tam będzie się nudził”.

Giną oboje w stawie.

To, co się stanie, wiedziała z góry Dola, która pocałunkiem czy otwiera do życia i palcami swej kościstej ręki gasi żrenice na śmierć nieprzespaną. Jawi się ona na scenie w postaci starej nianki Makryny.

Cały dramat zbudowany jest z doskonałą wprawą, artystyczna wartość jego jest niewątpliwie wyższa od poprzednich sztuk Przybyszewskiego. Pomysł tem trudniejszy do wykonania, że tak prosty, oparty na kombinacji czterech tylko osób, wystarczył autorowi na cztery akty jednolite, logicznie i mocno spójne. Zastrzeżenia dotyczą zapożyczeń literackich, zwłaszcza z Ibsena, które zmniejszają urok oryginalności poetyckiej autora, a następnie dotyczą materiału obserwacyjnego, do sztuki użytego.

Przybyszewski zbyt małą ma galerię fizjonomii ludzkich. Może on w tem widzi swoją siłę, że ma swoich ludzi, jakich oko zwykłe w otoczeniu nie dostrzega. Oczywiście trzeba się z tem liczyć, skoro autor ludzi stylizuje, jak białe pawie na parawanie, ale wolelibyśmy rysunek bogatszy, nie ten stale kabaretowy.

Człowiek Przybyszewskiego ma zawsze na sobie piętno wątpliwego pochodzenia etnograficznego i społecznego, piętno, jakie nosi na sobie wielkomięski typ bywalca kawiarnianego. Szablony nie leżą w programie żadnej sztuki, tem mniej psychologicznej, nawet gdy się stoi na gruncie wszechludzkiego i kosmopolitycznego. Przybyszewski daleki jest w swych utworach od rodzajowości, nie zamierza dawać dokumentów epoki i miejsca, sztuki jego mogą być grane zarówno we Lwowie, jak w Warszawie, Wiedniu lub Petersburgu; w każdym jednak razie i w tej uniwersalnej sferze intelektualistów, z pośród której autor ludzi swych bierze, panują znaczne różnice typów, zależnie od pochodzenia społecznego jednostek. Niechby w takim razie autor

Z TEATRU.

(„Śnieg”, dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego).

Przybyszewski wydał się na ostatniej nowości swojej kimś nowym; pierwszy raz spędzony z nim wieczór nie zostawił po sobie niesmaku. Nawet nie pamięta się dobrze dawnych sztuk, z którymi wypadałoby dzisiaj porównać, tak mało było w tamtych pierwiastku polskiego, a tak wiele było wypadkowych, maniackich filozofowań na tematy miłosne. Nowy dramat świadczy, że w Przybyszewskim zbudził się poeta.

Niewiadomo, czy „Śnieg” uważać za nową epokę jego twórczości, to jednak pewna, że pisał tę rzecz z innym, niż dawniej rozmysłem. Może spostrzegł, że miłość zmysłowa z pochodniami zboczeniami psychicznymi, nie wystarcza umyślnie współczesnym, może zabrakło mu atmosfery kabarefowej w społeczeństwie i zawstydził się swej dawnej specjalności, dość, że przysłała na niego chwila zastanowienia się na nowo nad istotą wiekistych zagadnień serca ludzkiego.

Niezaspokojone, wiecznie łaknące serce, wyznacza człowiekowi miejsce na rubieżach doczesnego, chwilowo ziszczonego szczęścia i nieziszczonego, bezkresnego świata tęsknoty za ideałem. Kolizja między tym a tamtym światem pożądań ludzkich, tragiczny los duszy, gnanej w „niebieską otchłań”, tęsknoty za pięknem absolutnym, wszechmocą i nieśkończonością, oto ós dramat Przybyszewskiego.

Wątek dramatu jest bardzo prosty, jeżeli chodzi o zewnętrzną przygodę życiową. Gdzieś na wsi (zdaje się w Polsce) w bogatym domu mieszka dwójka szczęśliwych, kochających się ludzi: Tadeusz i Bronka. Tadeusz, arystokrata z rodu, dzielił do niedawna los młodego brata Kazimierza. Był już pewien, że wszystkie siły żywotne stracił. Serce zyschało już w piekielnej nudzie, ale na jego drodze stanęła Bronka, uosobienie zdrowej siły żywotnej,

życiodajnej miłości, prosta „biała, szlachecka dziewczyna, nieświadoma ni grzechu ni enoty”, dobroczynna, jak śnieg, który „na zmarzłą grudę ziemi upadnie, ogrzeje, otuli tego trupa, dopóki nie odżyje i z ciepłego już łona, z ziarna zda się zmarłych nowe świeże kielki puszczać pocnie”.

Tadeusz, instynktom zachowawczym wiedziony, szuka ratunku w zdrowiu moralnym Bronki; jej krwią ciepłą odradza się, znajduje w jej miłości ukojenie. Brat Kazimierza, zupełnie już na żużel spalony, czeka na sposobność, aż brat z tego źródła pić przestanie. On także chce tu znaleźć chwilę szczęścia, jeśli nie odżyje, co jest już nie możliwe, to przynajmniej, jak paralytyk, pogrześć się przy słońcu.

Sposobność niedługo się zdarza. Na spodzie duszy Tadeusza czaiła się, ośmieszona chwilowo szczęściem, tęsknota, do czegoś nieokreślonego, „tęsknota za tęsknotą” — i pewnego razu wypelzła. Jest to właśnie czwarta osoba dramatu — Ewa, uosobienie tęsknot, hydra serc, opanowana obłędem niszczenia szczęścia ludzkiego.

Tadeusz już dawniej długo męczył się w jej szponach, ale, że był mocny, więc wyrwał się od niej, chroniąc się w objęcia Bronki. Dosięgła go znowu teraz w szponach miłości i szczęścia, stanęła znowu oko w oko: on pełen nienawiści niewolnik, ona pewna siebie, zwycięska. Z takim wysiłkiem zdobyty spokój — zburzony. Cichy zakątek, ciepły kominek — według Ewy — jest dla Kazimierza niezdolnego już do walki.

— Dla ciebie ja, tylko ja! — woła do niego z za świata Tęsknota-Ewa.

Bronka poznaje wtedy, że nie była wszystkim dla swego męża, że jej miłość służyła mu tylko za poduszkę pod głowę, dopóki nie odrosła w nim tęsknota za czemś niedoścignionem. Rodzi się w niej „tęsknota za tem, że nie tęskniła nigdy” i rozpacz gna ją do grobu wraz z Kazimierzem, któremu

narobiwszy długów, dzisiaj nie ma gotówki na zapłacenie weksli.

Inne dzienniki, które nie zaangażowały się zbyt daleko w obronę gabinetu, obecnie nie chowają prawdy pod korcem. Wezmijmy jako przykład jeden z dzienników najbardziej umiarkowanych, kompromisowych: „N. W. Tagblatt“.

Ów dziennik przyznaje, że każde zdanie w mowie prezesa ministrów, wzięte poszczególnie, jest prawdziwe i pięknym. A przecież Izba przyjęła je milczeniem lodowatym. Dlaczego? Dlatego, że prezes ministrów umie kwiecistymi słowami wypowiadać piękne programy, zapomina przecież zawsze wskazać drogę, któremi rząd będzie podążał do spełnienia owego programu. I jeszcze dlatego, że mowa wczorajsza stała w przeciwieństwie rażącym z całym systemem rządowym, który polega właściwie na nierządzie i na spychaniu odpowiedzialności za to z ministrów na Izbę poselską. Trudno bowiem za rządzenie uważać „przypatrywanie się beznamietno-wytrwale“ wszystkiemu, co się dzieje w Austrii. Nie jest też rządzeniem samo tylko dawanie cennych rad parlamentowi. „nie można rządzić krajem — pisze „N. W. Tagblatt“ — jedynie z pomocą wygłaszania filozoficznego prawdy; nie jest rządzeniem samo przypatrywanie się bezmyślnie z założonymi rękoma“. Wszystko jest prawdziwym, pięknym, poetycznym — pisze dalej mniej więcej ów dziennik — owe frazesy, tak często już wypowiadane, o miłości do gleby ojczystej, o potrzebie umiarkowania, o wzajemnej miłości, o zgodzie narodów, o niebezpieczeństwach, grożących konstytucji. Wszystko to prawda! Lecz bardziej zajmującym, niż wygłaszanie owych prawd, byłoby powiedzenie posłom, co też zamierza prezes ministrów sam uczynić, aby urzeczywistnić owe stosunki idylliczne.

Rząd mówi, że jego cierpliwość jest niewyczerpana. Cierpliwość — to cenna cnota! Lecz stronnictwom nie wystarcza, iż rząd ogranicza się do cierpliwego przypatrywania. Lepiej byłoby dodać do każdej prawdy adnotację, w jaki sposób rząd chce tę ostatnią wprowadzić w życie. W innych państwach, gdzie ministrowie są może mniej poetyczni, mniej cierpliwi i mniej beznamietnie wytrwali, należą do stałych zasad, iż odpowiedzialny kierownik państwa przedstawia wyraźny program. Jeżeli Izba odrzuca ów program, to kierownik państwa ma przed sobą dwie drogi. Albo mówi:

— Rządzenie mi obrzydło i oddaję je komu innemu. Albo też mówi do Izby:

— Ty mi obrzydłysz rządzenie, idź sobie do domu, a ja się odwołam do ludności.

Zwalanie winy na stronnictwa nie prowadzi do celu. Jeżeli prezes ministrów twierdzi, że rządzenie jest przykrym kunsztem, to niechaj nam wierzy, że tak być rządzonym jest również przykrą rzeczą.

Skarży się też „N. Wiener Tagblatt“, że dzi-

tego pochodzenia nie markował, skoro jednak w „Śniegu“ daje do poznaki, że bohaterzy jego są arystokratami, to niechże w ich rysunku jakąś linię bodaj secesyjną doda.

W „Śniegu“ dwaj bracia Tadeusz i Kazimierz są, jak utrzymuje autor, pochodzenia arystokratycznego, psychologię ich nawet pragnie wyjaśnić tą okolicznością, mianowicie ową ich „nudę rodową“. Jeśli temu określeniu towarzyszyła świadomość artystyczna, to należało poszukać środków na zindywidualizowanie tej cechy; obaj wszakże panowie mogliby również dobrze być u siebie guwernerami znużonymi, literatami na wakacjach, lub inżynierami.

To samo dotyczy Bronki. Albo autor nie widział „dziewczyny szlacheckiej“ ze wsi, albo jej nie umie zrobić w stylu secesyjnym. Jeżeli malarzom naszym tak pięknie udają się polne kwiaty stylizowane, dla czegoż wzbraniać się rodzimoci w dramacie? Gdyby Przybyszewski zdecydował się na narodowość jako artysta, urosłoby drugie tyle. Nawet słonce inne jest w Polsce, inne we Włoszech, inne w Petersburgu, a już dusza ludzka, będąca bądź co bądź odziumkiem, tak jest rozmaita, jak kwiat. Poza tem jest szablon z papieru, „secesya“ kawiarni wiedeńskiej.

Autor dramatyczny może powiedzieć na obronę, że daje tylko słowo i linię akcyi, artysta zaś sceniczny robi ciało w rzeźbie, więc ruch, akcent, pozę, kostium. Do dramatu myśli artysta dorobić winien kwiat odpowiedniego kroju i barwy, kwiat tego wdzięku, który odpowiada smakowi publiczności, zamiarom autora i jego własnemu poczuciu artystycznemu.

W dramacie poetyckim, zwłaszcza gdy autora niema za kulisami, wiele może stworzyć artysta dramatyczny. Dla dobra sztuki rodzajowej artysta idzie w pole, skąd brany jest temat, i studjuje, więc na Łyczaków, do buduaru mieszczańskiego; w poemacie symbolicznym kierować się trzeba intencją artystyczną. Teatr musi iść na rękę poecie, który sceny używa jako przenośni, do innego idealnego obrazu poetyckiego, odbijającego się na ekranie duszy ludzkiej we wzruszeniach czysto umysłowych.

siejszy system puszcza zgraję oszczerców zawodowych i bandytów (dosłownie: „Banditen“) na wszystkich, którzy się ośmielają być innego zdania. To prawda! Dzieje się to nie tylko w Wiedniu, lecz również w Galicji. I u nas w kraju, notoryczni agenci prasowi obecnego systemu prowadzą w interesie tego ostatniego kampanię z pomocą kłamstw wyssanych z palca przeciwko tym politykom i tym publicystom niezawisłym, którzy wykazywali wady i błędy gabinetu urzędniczego. Cel kampanii jasny! Agentom prasowym chodzi o steroryzowanie jednych, o zbrukanie innych w nadziei uratowania zachwianego systemu.

Daremnny trud! Poznano się na tem w Wiedniu. Zrozumi i potępi ową taktykę również i opinia publiczna polska.

Z ziem polskich.

(Żydzi w Poznańskim. — Z ruchu ludowego w Królestwie).

= Liberalno-żydowska „Posener Zeitung“ wystąpiła ze znamiennym artykułem charakteryzującym położenie żydów w Poznańskim. „Dotychczas żydzi — pisze wspomniany dziennik — łączyli się z Niemcami w rozmaite stowarzyszenia niemieckie pod hasłem niemieckim. Ta wspólna praca staje się dziś dla żydów niemożliwą. Dziś pierwszym hasłem jest sprostowanie Wschodu; pracują nad tem: Związek hakatystów, Związek wszechniemców, Związek wewnętrznej misji luterskiej, Związek Gustawa Adolfa i — kolonizacya. Wszystkie stowarzyszenia niemieckie stoja dziś pod hasłem chrześcijańskim i dla żydów niema w nich miejsca. Nie pozostaje nam nic innego, jak bronić swych interesów na własną rękę, bez spółki z Niemcami. Niemcy odpychają żydów, Polacy uważają ich za swych przeciwników. Gdyby więc żydzi, odpedzeni z prawej i lewej strony, mieli godzić się z tem, co przyszłość przyniesie, to po niewielu latach z dzisiejszego żydostwa, które przez swą inteligencję i trzeźwość jest na wschodzie wielką potęgą, nie wieleby pozostało.

„I czemuż się wtedy żydzi mieli pocieszyć? Chyba tem, że w tej walce rasowej Niemcy, ciemiężyciele żydów, przegraliby, a Polacy odnieśli zwycięstwo. Ale to dla żydów niewielka pociecha, skoro przy takim przebiegu walki zostali także zrujnowani. Węć żydzi muszą sobie dziś tak powiedzieć: jesteśmy Niemcami i jesteśmy odpychani od nietylko żydowskich Niemców. Mimo to pozostaniemy Niemcami. Zeby nas zaś w ciągu kilku lat nie zrujnowano i nie zniszczono, nie możemy Polaków, musimy połączyć się z nimi, którego głównym zadaniem będzie obrona żydostwa na wschodzie“.

Artykuł ten jest zapowiedzią ze strony żydów przejścia od biernych skarg do akcyi czynnej. Żydzi w Poznańskim skarżyli się już od dawna na

Obrazy plastyczne „Śniegu“ nie mają znaczenia rzeczy w sobie zamkniętych. Są to raczej widma ludzkie, rzucane na scenę od światła owej „otchłani niebieskiej“, w której nieskończoność autor scenę rozszerza.

Artyści przeto muszą być wespół z autorem poetami wtajemniczonymi w jego intencje, więc nie obniżając zbyt sceny realizmem rodzajowym, sylwety muszą mieć stylowe, nie chybione w żadnym rysie realistycznym, w jakie je autor uposażył. Widmowość swoją łącząc powinni z poprawnością rysunku, jako figur żywych. Na tle symbolicznego śniegu i „niebieskiej otchłani“ tem boleśniej razić może nie stylowy kontur Tadeusza, a zwłaszcza mieszczański zarys Bronki.

Na ogół trzeba powiedzieć, że obraz sceniczny „Śniegu“ zrobiony był na naszej scenie, zapewne z rozmysłem, niejednolicie. Są tam figury wprost z „niebieskiej otchłani“, zaświatowe, jak Makryna, — zdaje się postać Doli kujawskiej czysto poetycka kreacya. Ta ma wprost charakter wizyi — rola ze zrozumieniem, przepięknie oddana przez p. Gościńską.

Potem jest Ewa — postać z rubieży dwu światów, pół realna, pół mistyczna. Grała ją p. Sołska, artystka widocznie po literacku wrażliwa, przenikająca Przybyszewskiego na wskroś, idąca za jego intencją daleko, może za daleko, ale tak świetna jako pomysł, że wydobyła się na plan pierwszy, dając charakter całemu obrazowi, charakter mistyczności sztuki w wielkim stylu.

Z dwu bohaterów Kazimierz, postać zagadkowa spopiłonego dekadenta z wyżartem od nudy sercem, postać ze szlachetnego, ale zbutwiałego materiału, rodzaj Proteusza z jaskini, niezdolnego patrzeć w słonce, ten Kazimierz znalazł się szczęśliwie w ręku Kamińskiego. Była to kreacya wprost niespodziana dla tych, co utwór z książki znali. Takiego typu nikt nie widuje, a jednak skądś się wziął i tak trafiony w styl sztuki! Głowa lniana, jakaś fińska, twarz bez maski i zarostu, więc (bez komplementu) ładna jak na męską, a jednak, gdyby był Bronką, jabym tego w rękę nie wziął, jak Proteusza. Poruszał się i mówił, jakby nie od siebie,

politykę germanizacyjną, która nie przyniosła im żadnego pożytku, a wyrządziła znaczne szkody. Miliony przeznaczone na cele tej polityki tonęły w kieszeniach Niemców, tymczasem w społeczeństwie polskim rozwijał się coraz większy antagonizm ekonomiczny zarówno względem Niemców, jak i żydów, którzy całkowicie przyłączyli się do niemieckiego. Niemców w tej walce popierał rząd, ale żydów nie popierał nikt, nie dziwnego przeto, że oni najwięcej w tej walce cierpieli. Obecnie żydzi oświadczając, że są Niemcami i pomimo wszystko Niemcami pozostać pragną, dają jednak do stworzenia sobie pewnej samostnej organizacji, do wyodrębnienia się z pośród Niemców.

Ze stanowiska naszych interesów narodowych musimy to uważać za korzystne: z bezwzględnych, na równi z Niemcami, przeciwników naszych, żydów w zaborze pruskim stają się zaledwie niepewnymi sojusznikami Niemców, przechodząc na stanowisko poniekąd wyczekujące. Dążenia te dają rękojmię, że żydzi istotnie przypuszczają możliwość zwycięstwa żywiołu polskiego w walce z Niemcami.

= Żywą kroniką ruchu ludowego w zaborze rosyjskim są korespondencje pisywane do „Polaka“, z różnych okolic Królestwa, z Litwy, niekiedy nawet z Podola i Ukrainy. Świadczą one z jednej strony o szerokim rozpowszechnieniu pisma, z drugiej zaś dają świadectwo budzącego się zwolna lecz bezustannie ruchu ludowego. Rozpowszechnianie „Polaka“ połączone jest oczywiście z wielkimi ofiarami. Oto np. czytamy w ostatnim numerze tego pisma wiadomość z Łomży: „Po 10 miesięcznym śledztwie skazał rząd aresztowanych w październiku roku zeszłego w Ostrołęce z transportem „Polaka“ Rytera, Krupę i Kozłowskiego na wygnanie do gubernii ołoneckiej; pierwszych dwóch na 5 lat i trzeciego Kozłowskiego, starca 64 letniego na 4 lata. Razem z wyżej wymienionymi został wysłany na 5 lat Kuśnierczyk z Górowy, aresztowany jeszcze w sierpniu roku zeszłego“. Do spisu zasłużonych w pracy nad oświeczeniem ludu w Królestwie przybyło więc kilka jeszcze nazwisk ludzi prawdopodobnie prostych, lecz ofiarnych, którzy nie wahali się narażać na cierpienia tam, gdzie praca nierozłączna jest z ofiarą i poświęceniem.

Ale też praca ta nie idzie na marne. Każdy numer „Polaka“ przynosi widome jej świadectwo. Oto pisze np. czytelnik z okolic Łomży: „Od czasu jak zaczęliśmy postępować zgodnie i poznawać istotne zamiary rządu, sprawy gminne idą znacznie lepiej. Naprzykład podczas ostatnich wyborów był w naszej gminie komisarz włościański. Skoro tylko zagadał do nas po moskiewsku, my wołamy: „panie komisarzu, mówię po polsku, bo inaczej nie zrozumimy ani słowa“. I mówią: „mów po polsku, az miło. Chciał on narzucić gminie teraźniejszego pisarza na wójta; napróżno jednak żandarmi musztrowali gminniaków przy głosowaniu, napróżno sam komisarz obliczał głosy i fałszował liczbę głosujących

a tak mówił, jakby najpiękniejsza muzyka grała. Tę rolę publiczność zapamiętała pewno co do słowa. Żywy człowiek i widmo zarazem, smutek życia prze-palonego, niezdolnego do odrodzenia się.

P. Adventowicz, jako typ istnienia mocnego, odrodzonego, miał może najwięcej prawa do stworzenia postaci realistycznie żywej i tego dokonał. Ale patrząc się na rolę tamte p. Sołskiej i p. Kamińskiego, mimowoli można się było pytać, ażali i tej postaci nie podobna było nadać innego charakteru. Czy ta rzeźba nie zrobiona z innej gliny, pod innym technieniem? Za bardzo odrzynają się kompozycje tamte od tych pierwszoplanowych Tadeusza i Bronki.

Zapewne był taki zamiar reżyserski, żeby te dwie postaci stały mocno na ziemi, jak rama dla tamtych, jak „fałszywy teren“. Ale może lepiej byłoby dać i tym figurom piętno mistyczne, wszakże i ci są pionkami widocznymi gry Przeznaczenia. P. Bednarzewska za mało ma przytem środków artystycznych do oddania wielkiego bogactwa typu Bronki, bogactwa rozwijanego stopniowo przed oczyma widzów od stanu śpiącej kotki domowej do samobójczej decyzji, powziętej w rozpacz. Ten rozwój duszy nie był subtelnie malowany, a przytem typ „białej dziewczyny szlacheckiej“ od razu był źle ujęty. Rola tę grać powinien ktoś inny. Przecież nie wszystko każdy, pomimo największego talentu, grać może.

Rolę samego śniegu grała reżyseria. Wszystko, co można było z tego poetyckiego motywu wydobyć, zrobiono po mistrzowsku. O szacunku dla sztuki świadczy np. okoliczność, że epizodyczną rolę lokaja powierzono jednemu z pierwszych artystów sceny, p. Wysockiemu.

Dekoracya przewyższała tapicerską wyobraźnię widzów; oko z lubością spoczywało na wytwornych szczegółach domowego urządzenia. Wyczuwało się tam istotnie ciepło, a śnieg za domem, widziany przez okna, podnosił ten efekt.

Z. WASILEWSKI

NOWA FABRYKA KRAJOWA!

Krochmatu brylantowego Bażanta.

założoną została we Lwowie. Krochmal krajowy będzie wkrótce we wszystkich sklepach do nabycia!

Zastępstwo na wschodnią Galicję i Bukowinę objął A. Kossowski, Dom handlowo-komisowy, Kopernika 1. 22. 9943

wespoł z żandarmami — pisarz przepadł, natomiast obraliśmy kandydatów po swej myśli.

Wzruszającym jest list żołnierza-Polaka z głębokiej Rosyi. Czytał on prawdopodobnie gazetkę swoją, gdy był pod rodzinną strzechą, niezapomniał też o niej, gdy go zapędzono het, o tysiące mil na służbę carską. Szary szynel żołnierza nie zabił w nim uczuć polskich, „soldacki katechizm” nie odczytał go przykazań miłości ojczyzny. „Piechur” opisuje dziełko obchodzenie się feldfeblów i oficerów z żołnierzami, na dowód zaś, jak wrogo usposobione są władze wojskowe względem Polaków, podaje: „U nas teraz nie wolno żołnierzom odbierać polskich listów. Gdy jeden z moich towarzyszy dostał list z domu pisany po polsku, zaraz wezwano go do kapitana. Kapitan wtyka mu list przed same oczy i woła w te słowa: „Słyszałeś tyle razy, polski psie, że nie wolno wam odbierać polskich listów”, i podał list w kawałki. A właśnie ten biedak z niepokojem oczekiwał listu, bo zostawił w domu ciężko chorego ojca. Wrócił biedny chłopak do koszar blady jak ściana”.

Parę słów jeszcze godnej zacytowania gorącej prośby z okolic Mohylewa nad Dnieprem. „Szanowny kierowniku serc ludu polskiego, kochany redaktorze! — pisze jakiś nieznaną korespondent. — Na rany Chrystusa błagam cię, przysyłaj w nasze strony „Pelaka”, dla pokrzepienia zwątpiałych serc, dla podniesienia umysłów zgnębionych latami ciężkiej, beznadziejnej niewoli. Prosimy także o książki polskie, jeżeli można coś nam dostarczyć; za wszystkie zapłacimy z wdzięcznością. Nie więcej tym razem nie piszemy, bo nie mamy pewności, czy kartka dojdzie, gdzie należy”.

Ta prośba gorąca — to jakby uzupełnienie faktami ilustrowanej kroniki budzącego się ruchu narodowego w zaborze rosyjskim: ruch ten objął już Królestwo, gdzie wyraża się w konkretnej formie walki ludu o prawo na gruncie samorządu gminnego, obecnie zaś sięga aż do najdalszych kresów ziem Rzeczypospolitej, gdzie się przejawia w formie pierwotnego, długoletniego cierpienia z powodu ucucia.

Skarb narodowy.

II. Komunikat Komisji nadzorczej powiada wyraźnie, że funduszom Skarbu groził sekwestr pod naciskiem zainteresowanych rządów, że ze strony jak najbardziej kompetentnej otrzymała kategoryczne ostrzeżenie i radę, aby przedsięwzięła odpowiednie środki ostrożności — wszystko to „Nowa Reforma” nazywa „dziwaczyną pozorowaną”, „arlekinadą” i żąda, aby komisja „podała do wiadomości ogółu, gdzie jest ten sekwestr i w rzeczywistości umieszczony”.

Hola panowie! Czy wy rzeczywiście sądzicie, że pod presją wywartą przez was, zwyczajnych szkodników narodowych, mężowie zaufania datkujących na skarb, zdradzą miejsce, gdzie są fundusze przechowywane, czy sądzicie, że opinia patriotyczna w Polsce upadła już tak nisko, że wam pozwoli wywlekać tajemnice spraw narodowych dla kontroli waszej i zarazem rządów wrogich polskiemu

ruchowi narodowemu. Muzeum zachowywało dotychczas tajemnicę co do tego, gdzie lokowało kapitał skarbu, przez to wszystkie jej fundusze mogły być na szwank narażone, odtąd rzecz ta polegać będzie na zaufaniu do komisji nadzorczej ze strony sfer datkujących na skarb narodowy, ale nie na zaufaniu waszem!

Możecie wierzyć ogłoszonemu publicznie komunikatowi Komisji nadzorczej, lub nie wierzyć, możecie nawet udawać, że nie wierzycie — nie to na dalsze losy Skarbu nie wpłynie. Każda organizacja lub grupa, która zebrała 5000 fr., ma prawo w myśl regulaminu wyznaczyć swego kontrolera i przegladac za jego pośrednictwem corocznie rachunki Skarbu, ale wy tego prawa nie macie, bo na to trzeba coś zrobić dla instytucji, którą się pragnie krytykować, trzeba dbać o jej rozwój, a nie ograniczać swej działalności do podkopywania jej moralnego kredytu.

W jak niesłychany sposób usiłuje „Nowa Reforma” kredyt ten poderwać, świadczy następujący ustęp: „Gdzie umieszczono te pieniądze, jeżeli rzeczywiście wycofano z kasy Muzeum? Petersburski „Kraj” doniósł, że fundusze Skarbu ulokowano w domu prywatnym jednego z członków komisji zarządzającej”. Podającą po wspólnej drodze, znalazła „Nowa Reforma” w petersburskim „Kraju” towarzysza podróży i powołuje się na jego świadectwo; powinnować jej tego można. Otóż rzecz się tak miała: w jednym z komunikatów było ogłoszone, że odtąd prawną siedzibą Skarbu będzie nie Rapperswil, ale mieszkanie prezesa, „Kraj” zwykłą swą lotrzykową metodą z prawnej siedziby instytucji zrobił z rozmysłem miejsce przechowywania funduszy, „Nowa Reforma” zaś skwapliwie podnosi tę złośliwą plotkę i nadaje jej wagę doniesienia prasowego. Doprawdy, policja rosyjska lepiejby sprawie skarbu służyć nie mogła! Dalej pyta, niby w dobrej wierze, „co się ze Skarbem stało?” dając tem czytelnikowi ułudnie do zrozumienia, że rzeczywiście coś się stało, do czego komisja nadzorcza przyznać się nie chce, że ten Skarb ulotnił się nawet może! „Zawsze coś przyłgnie z tego”, mówi sobie ci „stróżo opinii”; wiedzą przecie, że niema instancji, która by w tej sprawie zmusiła ich do odwołania świadomego fałszu lub cichych insynuacji.

Taka taktyka „ratowania” Skarbu, może mieć jeden tylko skutek: pozostawi plamę na honorze obywatelskim pisma, które jej używa, plamę, nie dającą się tak łatwo zetrzeć.

Fakt znamienity, że całą nagonkę na Skarb rozpoczęły kierunki i pisma, które nie dla instytucji Skarbu nie zrobiły, które grosza na nią nie dały (chyba wypadkowo) i które nb. do dziś dnia nie znają, czy nie mogą zrozumieć jej ustawy. Zasadnicze jej paragrafy zjednoczyły w swoim czasie wszystkie rozproszone ogniska poborów, przez 11 lat były hasłem dla składających i czy się komu podobają, lub nie, muszą pozostać nienaruszonymi, bo ich do wolnie zmieniać nikt nie ma prawa, choćby ze względu na tych, co pod ich wezwaniem złożyli już 250

tys. kor. Otóż w myśl tej ustawy Skarb nie był zbierany na jakieś nieokreślone „cele ogólnonarodowe”, któreby każdy mógł rozumieć i tłumaczyć po swojemu, ale na rzecz organizacji politycznej, kierującej ruchem narodowym i reprezentującej go de facto, która to organizacja może rozporządzać procentami bez kontroli. Czasby już był wiedzieć o tem, po latach 11 istnienia organizacji Skarbu, tym co pragną zabierać głos w tej kwestii. Każda bez majątku organizacja polityczna nawet rządowa, nawet państwowa, musi mieć swą barwę, swój kierunek, być słowem stronnictwem. Była niem w stopniu bardzo wybitnym wzmiankowana tytułem analogii w ustawie organizacja Komitetu Centralnego 1862 r. *) Tylko w danym wypadku organizacja ta musi być przedewszystkiem narodowa, a więc za jej pośrednictwem maszą się urzędywistniać cele ogólnonarodowe, a nie tylko klasowe lub partyjne. Ze zadaniu temu odpowiada u nas Liga Narodowa, świadczy choćby świeżo ogłoszony program stronnictwa demokratyczno-narodowego w zaborze rosyjskim. Organizacja taka jest i może być tylko jedna, dziś istnienie jej i rola stanowi fakt notoryczny i Komisja Nadzorcza nie ma już żadnego pola do oceny i deliberacji, jak to do pewnego stopnia było w początkach, ma tylko stosować wyrażny przepis ustawy i czuwać nad całością funduszy Skarbu.

Niema co bałamucić opinii frazesami o „celach ogólnonarodowych”, nibyto bezpartyjnych. Ustawa mówi kategorycznie o „organizacji politycznej” i jeżeli dotychczasowe rozporządzanie funduszami było z nią niezgodne, niech krytycy wskażą, kto w myśl ustawy ma prawo do procentów, socjaliści, jak chce tego dr. Gierszyński, czy ludowcy, jak chce tego dr. Lewakowski, bo więcej kandydatur dotąd nie zgłaszano. Fałszem jest bowiem świadomym ze strony „Dziennika Polskiego” pogłoska o rzekomej dymisji dr. Laskowskiego z powodu jakoby „stronniczej gospodarki groszem narodowym”.

„Nowa Reforma” wynalazła wspólnie z „Kurierem Lwowskim” ad usum prowadzonej akcji ciekawą formułę życia publicznego, że „kto korzysta z funduszy pewnej instytucji, nie powinien równocześnie nią zarządzać”. Tak, jeśli jest osobą prywatną i korzysta z cudzej filantropii, ale nie wtedy, kiedy jest instytucją publiczną, której się z prawa to korzystanie należy i kiedy datki na jej własne rzecz są wnoszone. Może Tow. Szkoły Ludowej nie ma mieć prawa zarządzania „darem narodowym 3 maja”, ponieważ z tego daru korzysta, lub Akademia umiejętności zapisami na cele naukowe?

Komisja Nadzorcza bynajmniej nie stanowi „w jaki sposób należy rozporządzać odsetkami

*) Tylko nie rozumiejąc tej właśnie analogii w ustawie Skarbu, może dr. G. zarzucać Lidze, że różni się ona kierunkiem od Komitetu Centralnego. Skarb nie jest funduszem powstańczym, ale funduszem pracy narodowej, to też organizacja, która czerpie z jego procentów, może się pod względem kierunku zasadniczo różnić od organizacji Komitetu 1862 r.

wiadając różności o nim, jako tylko nieśmiały jest, ale zgola nie głupi, a tak bronił Jaskowej sprawy, że nikt się nie przeciwiał, jeno domyslnie, przytłajone uśmiechy zaczęły latać po twarzach.

Usadzili się znowu na dawne miejsca i pogwarzali wesoło, dziewczyny zaś z Józką na czele, jako najśmielszą, naciśniętą Rocha pod kominem i nuż go molestować i milić się przed nim, by opowiedział jaką historję, jak to u Borynów na jesieni.

— A pamiętasz to, Józka, com wtedy powiedział?

— I jak! było to o Burku Pana Jezusowym!

— Rzeknę wam dzisiaj o królach, kiejście ciekawe!

Przysunęli mu stółek pod lampę, rozstąpili się nieco, że usiadł w pośrodku, kiej ten stary, siwy dąb na polanie, otoczony półkolem zwartych, pochylonych krzów, i zaczął prawie zwołna i niegłośno.

Cichość ogarnęła izbę. że jeno wrzeczona warkotały, a czasem ogień trzasnął na kominie, albo czyjeś westchnienie zaszemrało, a Rocha powiadał cudenka różne i historie o królach, o wojnach srogich, o zamkach wielgachnych, gdzie złote izby, gdzie królewcy zaklęte, w białych gzlach, w księżycowe noce lamentują i wyhawiciela czekają; gdzie w pustych pokojach co noc brzmi muzyka, zabawy idą, ludzie się schodzą, a niech kur zapioje, wszystko zapada i w groby się kładzie; o krajach, gdzie ludzie kiej drzewa, gdzie mocarze, co górami rzucają, gdzie skarby nieprzebrane, przez smoki one piekielne strzeżone, gdzie ptaki-zary, gdzie Madeje, gdzie kije samobije, a one Lele-Polele, a one południce, upiory, strzygi, strachy, czary, dziwności! A drugie jeszcze, insze, a cudne i wprost nie do wiary, że wrzeczona z rąk leciały, a dusze się niesły w zaczarowane światy, czy gerzały, czy ciekły z nieopowiedzianej lubości, i serca dziw nie wyskoczyły z piersi, z utęsknienia i podziwu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIRŚĆ.

— Idą już, idą!

Zaczęły wolać dziewczyny, bo się rozległ przed domem długi ryk, a po nim głosy różnych zwierząt zaczęły się rozlegać w sieni: to kogut piał, owce beczwały, koń rżał, a przewodził im ktosik na pieszczalcie. Wreszcie drzwi się otwały, i przodem wlał chłopak, przyodziany w kozuch do góry wełną, z czapą wysoką, a ciągnął za sobą na długim powrozie onego niedźwiedzia, przybranego całkiem w grochowiny, z kozuszanym łbem i z ruchającymi się uszami z papieru, i ozorem czerwonym, może na łokieć wywalonym, do rąk zaś miał przywiązane kije, okręcone w grochowiny i wrazone w trepy, że chodził niby na czworakach, a za nim szedł tuż drugi wodzić, ze słomianą ptką i kijem ostrymi końkami najeżonym, na których tkwiły kawałki słominy, to chleby, to jakieś pękate torbeczki wisiały, a dopiero za nimi Michał od organisty, na pieszczalcie przygrywający, i cała hurma chłopaków z kijami, bijąc nimi w podłogę i pokrzykując z całej mocy.

Niedźwiedź pochwałił Boga, zapiał potem kiej kokot, zabeczał jak baran, zarżał niby ogier rozgrzany i zaczął wykrzykiwać:

— Niedźwiedźniki my z kraju dalekiego, z za morza szerokiego, z lasu wielgachnego! gdzie ludzie do góry nogami chodzą, gdzie płoty kiebasami grodzą, a ogniem się chłodzą; gdzie garnki do słońca przystawiają, świny po wodach pływają i deszcze gorzalką padają; niedźwiedzia my srogiemu wodzim i po świecie chodzim! Powiedzieli nam ludzie, że w tej wsi są gospodarze bogacze, gospodynie uży-

ezliwe, a dzieciny piękne, tośmo przyszli z kraju dalekiego, z za Dunaju szerokiego, żeby nas opatrzyli, grzecznie przyjęli i na drogę co dali. Amen!

— Pokażcie co umiecie, a może się la was znajdzie co w komorze — rzekł Kłab.

— Pokażemy wraz! Hej! graj piszczało! Tańcuju, Misiu! tańcuju!

Zakrzyczał, kropiąc go kijem, a na to pieszczalcą wrzasałą przebiegającą nutą, chłopaki runęli kijami w podłogę i nuż pokrzykiwać, wodzić udawał różne głosy, a niedźwiedź jął skakać na czworakach, ruchał uszami, kłapał ozorem, wierzgał, za dzieńkami gonął, a wodzić niby go to powstrzymywał a pyta wkoło prał co wlało i krzyczał:

— Nie znalazłaś se mężyny, naści babo grochowiny!

Krzyk się podniósł w izbie, wrzaski, rwetes, biegania, przegony, piski, a taka uciecha zapanowała, aż się za boli brali, niedźwiedź zaś wciąż baraszkował, figle stroił, przewalał się na ziemi, rzezał, uciekał skakał, to dziewczyny brały temi drzwianami kulasami i ciągnął w tan, do taktu Michałowej piszczałki, a rzekome niedźwiedźniki wraz z chłopakami tak dokazywali, że dziw się chałupa nie rozwalila od tych wrzasków, gonów i śmiechów!

Opatrzyła ich suto Kiełbowa, że wreszcie się wynieśli, ale długo jeszcze słychać było na drodze wrzaski i naszczekiwanie psów.

— Któryż udawał niedźwiedzia? — zapytała Sochowa, gdy się nieco uspokoiło.

— A Jasiiek Przewrotny: nie poznaliście to?

— Kiej pod tym łbem kozuszanym nie mogłam rozpoznać.

— Mościuwy, do figłów to rozum ma, pokraka jedna! — zauważyła Kobusowa.

— Powiadacie, jakby już Jasiiek całkiem był głupi!

Broniła go Nastka. Mateusz pomagał jej, opo-

KALENDARZ SŁOWA POLSKIEGO na rok 1904

wyszedł z druku. — Cena egz. opr. Kor. 1.20.

10102

z przesyłką pocztową w opasce zwykłej 1.40 K. w opasce polecanej 1.60 K. Do nabycia w księgarniach, biurach pism, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie.

Skarbu“, jak chce tego „Nowa Reforma“, bo rzecz ta jest przewidziana i rozstrzygnięta przez samą ustawę.

Komisja orzeka jedynie, jaka organizacja polityczna w kraju odpowiada warunkom ustawowemu, a bez naciągania i gwałcenia ustawy dwóch zdań w tej kwestyi dziś być nie może i nie na tem bynajmniej polega obecnie główna rola Komisji. Ma ona dziś inne zadania do spełnienia: ma czuwać nad całością i bezpieczeństwem funduszy, a choćby z tego jednego względu musi się cieszyć zaufaniem datkujących i to zaufaniem nie tylko moralnym, ale i politycznym.

Otóż pytamy, kiedy Skarb może być pewniejszym a ustawa jego zabezpieczoną od pogwałceń, czy wtedy gdy jest w ręku 5 ludzi, choćby osobiste najuczciwszych, ale dobranych wypadkowo, wystawionych na wpływy osobiste i polityczne różnych kierunków, czy też wtedy, gdy pozostaje w ręku silnej organizacji, która go stworzyła a jest zainteresowana bezpośrednio w jego całości i przeznaczeniu zgodnym z ustawą? Przed kim będą odpowiedzialni ci pięciu, jeżeli się uniezależnią od wszelkiej kontroli ze strony organizacji stałych?

Wybaczają nam wszystkie „Kuryery“, „Dzienniki“ i „Reformy“ — nie o ich zaufanie do Komisji nadzorczej tu idzie, ale o zaufanie tych, cołożyli iłożą na Skarb Narodowy. Ci wiedzą, na co dają, a z chwilą gdyby łącznik organiczny Skarbu i Ligi miał być przerwany, wpływy ustałyby natychmiast. Dziś, zwłaszcza z zaboru rosyjskiego, coraz częściej składane bywają datki z tem wyraźnym zastrzeżeniem, że wpływ Ligi na instytucję Skarbu zostanie faktycznie zabezpieczony. Jeżeli co podrywało dotychczas zaufanie do instytucji ze strony datkujących, to obecność w niej takich czynników, wrogich dotychczasowemu ustawowemu prowadzeniu spraw Skarbu, jak dr. Gierszyński i Lewakowski.

Ze cała kampania prowadzona przeciwko Skarbowi ma na celu nie jego niepowołaną obronę, ale zwalczanie Ligi, świadczy fakt, że żadne z pism przytoczonych nie uznało za stosowne odpowiedzieć choć słowem na argumenty rzeczowe zawarte w komunikacie Komisji nadzorczej i „Przeglądzie Wszelkopolskim“. Nie o argumenty im chodzi, ani nie o Skarb nawet, ale o osiągnięcie politycznego przeciwnika. Taka kampania może wzbudzić ciekawość gawiedzi, ale napadającym nie przysporzy z pewnością ani szacunku, ani zasług obywatelskich.

Z fiskalnej niwy.

(List do Redakcji).

Zbliża się pora, w której urzędy podatkowe wyznaczają guinom pewne dni do spłacania podatków. Wiadomo wszystkim, na wsi mieszkającym, że włościanie uważają dzień taki za najnieprzyjemniejszy w ich życiu. Chłop nasz ma przed podatkiem wielki respekt i nigdy nie wie, czy wszystko zapłacił i czy nie przyjdzie egzekucja. Przekonanie takie wyrobiły niestety długoletnie doświadczenia. Na czasie więc będzie wypowiedzenie pewnych uwag w sprawach podatkowych.

Wskutek obowiązującego prawa o dziedziczeniu i stałego braku geometrów ewidencyjnych, są parcele i posiadłości gruntowe (przeważnie łąki i pastwiska), należące do kilku, kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu posiadaczy. Podatek od takich wspólnych posiadłości pobiera się w c. k. urzędach podatkowych z reguły tylko od pierwszego, zapisanego współwłaściciela w arkuszu posiadłości gruntowej. Pierwszeństwo to jest rzeczą czysto przypadkową. Później przystępujących do współwłasności podpisuje się zwykle na końcu i chociażby byli posiadaczami największej części przedmiotu tworzącego wspólną własność — podatek za całą posiadłość zapłaci współwłaściciel, pierwszy zapisany na karcie tytułowej arkusza posiadłości gruntowej. Urzędy podatkowe, sporządzając z arkuszy gruntowych, t. zw. repartycję, nie wszędzie i nie zawsze odpisują wszystkich współwłaścicieli i stosunek w jakim oni posiadają.

Byłoby to rzeczą mniejszej wagi, gdyby pierwszy zapisany współposiadacz był człowiekiem zamożnym. Zapłaciłby podatek od całej posiadłości, należących mu się zaś kwot mógłby od reszty współwłaścicieli sądowo dochodzić, a wykazawszy się w sądzie kwitem i arkuszem gruntowym, otrzymałby przychylny wyrok. Zasądzeni współposiadacze, oprócz przypadającej na nich części podatku, ponieśli by „tylko“ kosztu sporu sądowego, stratę czasu i fatywę, a ewentualnie także „tylko“ koszt egzekucji sądowej. W tym więc „lepszym“ wypadku, naraża się ludność włościańska na dotkliwe straty materialne, wzbudza się w niej niechęć i nieufność do urzędów skarbowych, a nadto popełnia niewłaściwość, bo oddaje się podatek do rozrepartowania pomiędzy kontrahentów — sędziemu, a nie urzędowi do tej czynności przeznaczonemu.

A teraz drugi wypadek: Pierwszym zapisanym współposiadaczem jest człowiek ubogi, dla którego zapłata przypadająca na niego części podatku, jest połączone z wysiłkiem. Taki współposiadacz otrzymałby kartę upominającą na zaległość kilkunastu albo kilkudziesięciu koron, przeistacza się w uprzykrzonego domokracę, bezpłatnego egzekutora, obchodzącego swoich np. sześćdziesięciu czterech współników (miałem w ręku arkusz posiadłości gruntowej, dzielącej się na 266 idealnych, niewydziałonych czę-

ści!) Kto zna nieufność włościanina ruskiego, ten nie zaprzeczy, że z owych 64 współników, nie wielu uiszcilo do rąk „pierwszego“ współnika przypadający na nich podatek, a i tacy „moralni podatnicy“ żywią pewne wątpliwości co do legalności kwoty przez nich zapłaconej i t. p. W rezultacie „maltretowany podatnik“, wpięty zapisany współwłaściciel, zostaje zagrabiony i pomimo ciągłego łażenia od geometry do urzędu podatkowego i starosty, jeżeli mu się uda lichwiarska pożyczka lub zastaw pola — płaci zaległość, w przeciwnym razie, będą zagrabione przedmioty sprzedane, a on, przedstawiciel „najcenniejszego kapitału“ w państwie, przekonany gruntownie o galicyjskiej „moralności podatkowej“, pełen gorczy i żalu, traci resztki wiary w sprawiedliwość.

Kraj, w którym rzecz codzienna, jak płacenie podatków, absorbuje tyle czynników i spowodowuje takie klęski, nie może marzyć o ekonomicznym podniesieniu się.

Czy złe nie da się usunąć? Z oświatą wkraczają pojęcia etyczne, lud oświecony przystępuje do samoobrony z właściwą jemu zręcznością i wytrwałością — dzięki czemu panują w zachodniej połowie kraju pod tym względem stosunki znacznie lepsze. Uświadomienie mas włościańskich odniosłoby zdaniem moim i prędzyszy i lepszy skutek, aniżeli zwolywanie zgromadzeń ludzi inteligentnych. Twierdzenie moje popieram faktem, że... nie osiągnięto tem żadnych sukcesów! Gdyby tę sumę dobrych chęci i energii oddano wprost włościanom, przez zwolywanie wieców parafialnych i pouczanie na tychże — to akcja taka, pod kierunkiem praktycznym przeprowadzona, wydałaby zadowalniające rezultaty. Do podobnych wniosków skłania mnie przekonanie nabyte w kilku sąsiednich czytelnich wiejskich. Wykładów o prawie spadkowym, księgach tabularnych, katastrze gruntowym i podatkach, słucha lud polski z wielkim zainteresowaniem i pojętnością.

Nie chcę przez to powiedzieć, że administracja skarbową wolna jest od odpowiedzialności.

O ucisku podatkowym nasłuchaliśmy się już dosyć, odstępuję więc od „popularnego tematu“, a wyrażam moje dolegliwości w formie uprzejmej prośby do JE. pana wiceprezydenta, aby raczył sposób ściągania podatku od współposiadaczy gruntowych uregulować.

W bardzo łatwy sposób da się to osiągnąć: 1) Dokładnem sporządzeniem repartycji nie tylko co do cyfr czystego dochodu, ale także i co do tytułu i 2) przygotowaniem tejże do przyjmowania podatków, które polega na przestudyowaniu spisu posiadaczy i łączeniu pozycji jednego i tego samego posiadacza. N. p. przy pozycji 57, jest uwaga: „patrz poz. 231“ — to będzie to oznaczać, że posiadacz pod poz. 57 zapisany, figuruje także pod poz. 231 jako współposiadacz; z tej zaś ostatniej pozycji powinno mu się obliczyć podatek, w takiej części, w jakiej jest współwłaścicielem.

Wypisywanie liczb pozycji na książeczkach podatkowych często zawodzi, bo wskutek zmian ewidencyjnych mogą się co roku zmieniać liczby pozycji i stosunek posiadania albo kontrahent zgłasza się do płacenia podatku bez książeczki.

Nie wątpię, że to słuszne życzenie włościan zostanie uwzględnione. Nie wątpię także, że p. wiceprezydent krajowej Dyrekcji skarbowej, powodować się tu będzie uczuciem obywatelskiem. Kiedy w r. 1896 zostałem, jako podległy p. wiceprezydentowi urzędowi, przydzielony do krajowej komisji dla rewizji katastru podatku gruntowego i kiedy z pod pióra mego wychodziły referaty, nie obojętne dla interesów kraju, wskazówką dla mnie było wyraźnie mi objawione życzenie mego zwierzchnika, abym nie zapominał, że jako urzędnik jestem i obywatelem kraju, o którego dobro powinienem dbać.

Lipica górna w październiku 1903.

A. G.

Kalendarz „Słowa Polskiego“ na rok 1904.

wyszedł z pod prasy

i jest do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego“

Cena egzemplarza w oprawie 1 k. 20 h.,

z przesyłką 1 k. 40 h.

(w opasce poleconej 1 k. 60 h.)

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej!

Wiadomości bieżące.

— **Współdziałanie na polu oświaty ludowej.** Myśl ujednostajenia akcji oświatowej w kraju, w tem znaczeniu, aby spowodować porozumienie wzajemne i wywołać współdziałanie, a więc i jakiś ujednolity choćby pojęty podział pracy wśród rozmaitych towarzystw i instytucji, które oświatę ludu mają na celu, myśl ta była już niejednokrotnie podnoszona, a nawet bliska urzeczywistnienia. Przed dwoma laty Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej czynił, przygotowując do kongresu towarzystw oświatowych

który jednak z powodu przeszkód od Towarzystwa niezależnych na razie nie doszedł do skutku. W roku bieżącym podniósł tę myśl ponownie, w uznaniu doniosłości sprawy, wiec narodowy we Lwowie, wyrażając nadzieję, że Towarzystwo Szkoły Ludowej uda się jednak kongres taki zorganizować. Podobną uchwałę pod adresem Zarządu głównego powziął ostatni zjazd delegatów T. S. L. w lecie br. odbyty. Uchwała ta czeka jeszcze wykonania.

Nie tyle, aby ją przyspieszyć, jak raczej w tym celu, aby przygotować odpowiedni teren i materiał dla przyszłego kongresu, cały kraj obejmującego, Koła lwowskie Towarzystwa Szkoły Ludowej postanowiły urzeczywistnić myśl zasadniczą na razie w mniejszych rozmiarach. Staraniem i z inicjatywy stałej delegacji lwowskich kół T. S. L. odbędzie się w sobotę 21 bm., o godz. 6 wieczorem w sali ratuszowej informacyjne zebranie, w którym udział wezmą zarówno pełne zarządy tych kół, oraz delegaci kół prowincjonalnych, jak i zaproszeni przedstawiciele wszystkich innych Towarzystw oświatowych, mających siedzibę we Lwowie.

Celem tego zebrania jest przede wszystkim zaznajomienie się wzajemne z celami, zadaniami, programami i kierunkami działania poszczególnych Towarzystw. Dokładna znajomość taka jest bowiem — i słusznie — zdaniem inicjatorów, pierwszym warunkiem porozumienia i ewentualnego współdziałania na przyszłość.

Po zagajeniu przeto i wyborze prezydium zebrania, nastąpią referaty szczegółowe. I tak: O Towarzystwie Szkoły Ludowej mówić będzie dr. Adam, (o działalności poszczególnych kół przewodniczący ich względnie delegaci), p. Wiesiołowski o Towarzystwie Oświaty Ludowej, p. Dawid o Uniwersytecie ludowym im. Adama Mickiewicza, dr. Zakrzewski o Powszechnych wykładach uniwersyteckich, dr. Duleba o Towarzystwie Kółek rolniczych, p. Loewenhertz o Toinbehalli, dr. Thullie o Czytelnicy katolickiej, panna Pachingerówna o Kole panien.

Referaty i wyłonić się z nich mogące wnioski będą przedmiotem dyskusji.

Da wszystkich członków T. S. L. i dla wprowadzonych przez nich gości, wstęp na to zebranie wolny.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek 20 bm. Prof. dr. M. Smoluchowski: Fizyka kuli ziemskiej. Część I. „O ziemi stałej“ (z doświadc.). Zakład fizyczny uniwer., Długosza 6. Początek o godz. 7½ wieczór.

— **Uniwersytet ludowy A. Mickiewicza.** W piątek 20 b. m. o godz. 8 wieczorem odbędzie się w sali Stowarz. „Ogniwo“, dawniej sali wykładowej w pasażu Mikolajczaka drugi wykład fizyka miejscowego dra Legeżyńskiego: „O istocie chorób zakaźnych i desynfekcji“ z demonstracjami.

— **Przytulisko uczestników powstania z r. 1863/4 w Krakowie** w liście do nas pisany potwierdza z podziękowaniem odbiór kwoty 66 koron 66 hal. złożonej przez młodzież polską z Buczacza dla weteranów 1863/4 r.

— **Z życia młodzieży.** Posiedzenie „Kółka filologicznego“ „Czytelnicy akademickiej“ odbędzie się w sobotę dnia 21 b. m. o 9 rano w sali „Instytutu archeologicznego“. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Interpretacja akad. K. Koszyka: Lukiana „Nekrikoi dialogoi“ X. 3) Odczyt akad. Demiańczuka pt. „Styl i formy świątyń greckich“. Następne posiedzenie tegoż Kółka odbędzie się w niedzielę, dnia 22 b. m. o godz. 10 rano w sali „Instytutu archeologicznego“. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia. 2) Interpretacja akad. Skarbińskiego; Lukiana: „Nekrikoi dialogoi“ XII. 3) Odczyt akad. Hirulego p. t.: „Ustrój pociąg w starożytności“.

— **Posiedzenia i zgromadzenia.** Posiedzenie lwowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, odbędzie się w klasie III. a) ek. gimn. Franciszka Józefa (parter) w sobotę 21 bm. Porządek dzienny: Prof. C. Lachowski. O utrakwizmie w szkołach średnich ze stanowiska pedagogicznego.

— **Posiedzenie naukowe Tow. lekarskiego lwowskiego** odbędzie się w piątek dnia 20 listopada 1903 r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa. Z porządkiem dziennym: Dra Solowija Referat komisji wydelegowanej do zajęcia się sprawą reformy przepisów służbowych dla położnych.

Dra Piaseckiego Słójd leczniczy (sposoby leczenia ze Skandynawii, z demonstracjami.)

— **Związek handl. przemysłowy kat. krawców we Lwowie** pl. Halicki 7 zawiadamia swych członków, że w rocznicę otwarcia Związku — t. j. w piątek 20 b. m. odbędzie się nabożeństwo solenne u OO. Bernardynów o godz. 7 rano, na które zapraszamy.

— **Wieczorki i zabawy.** Wieczorek muzykalno-wokalny w pensjonacie pani D'Endel ul. Akademicka 3, odbędzie się dzisiaj o godz. 6.31. Dochód przeznaczony na rzecz domu „Pod opatrnością“.

— **Teatry:** **Teatr miejski:** We czwartek 19 b. m. po raz drugi: „Śnieg“, dramat w 4 aktach Sr. Przybyszewskiego.

W piątek 20 b. m. (po raz pierwszy w bieżącym sezonie): „Pajace“, opera w dwóch aktach z prologiem Leoncavalla. Gościnnie występ Aleksandra Bandrowskiego i Janyiny Korolewicz - Waydowej. Rozpocznie „Verbum nobile“, opera w 1 akcie Stan. Moninszki. Debiut Maryi Traćkiewicz, występ Józefa Chodakowskiego i Zyg. Mossoczy'ego.

W sobotę 21-go b. m. po raz pierwszy (wznowienie): „Skapiec“, komedia w 5 aktach Mollera, z udziałem pań:

Wojnowskiej, Pawińskiej, Orozyńskiej (debiut); pp. Solskiego (rola tytułowa), Nowackiego, Romana, Jaworskiego, Feldmana, Małkiewicza (debiut), Węgrzyna, Kwiatkiewicza i Kratochwiła.

W niedzielę 22 bm. o g. pół do 4 pop., po raz piąty: „Zmartwychwstanie“, sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja i Henryka Batallio.

W niedzielę o godz. pół do 8 wieczór po raz siódmy i przedostatni: „Walkiria“ Ryszarda Wagnera. Gościnnie występ Al. Bandrowskiego i Janiny Kerolewicz-Waydowej.

Teatr ludowy:

We czwartek 19 b. m. po cenach studenckich: „Trilby“, sztuka w czterech aktach z angielskiego, tłum. Sachorowskiego.

W sobotę 21 b. m. o godz. pół do 4 popołud., przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Fireyk w Złotach“, komedia w 3 aktach F. Zabłockiego.

W sobotę o godzinie 7½ wieczorem: „Głośna sprawa“, sztuka w 4 aktach D'Envernego.

W niedzielę 22 bm. o godzinie 8½ popołudni: „Chata za wsią“, sztuka w 4 aktach z powieści Kraszewskiego w przeróbce Zapolskiej.

W niedzielę o godzinie 7½ wieczorem: „Trilby“ sztuka w 4 aktach z angielskiego.

— **O „wszechpolskiego chłopca“.** Otrzymujemy list następujący: Wstrętny dowcip w formie podsuniętego chytrze „Słowa polskiego“ akrostychu, wywołal wielką radość we wszystkich piśmiech przeciwnych „przekonań“ i zrodził fale płaskich dowcipów na temat, że „Słowo polskie“ się złapało w pogoni za „nieistniejącym wszechpolskim chłopcem“. Gdyby owi rzekomi „znawcy tutejszych stosunków“, dla których „wszechpolski“ to jakieś „przybłęd“, obokrajowcy etc., wiedzieli rzeczywiście, co się w kraju dzieje, to możeby się trochę namyśliłi, nimby swe głupstwa wygłosili.

Wiedzieliby bowiem, że założone dopiero przed 10 miesiącami „wszechpolskie“ pismo ludowe „Ojczyzna“, wydawane specjalnie dla Galicji, liczy już przeszło 2 tysiące płatnych prenumeratorów wśród ludu. Gdyby znali stosunki, wiedzieliby dalej, że np. organ ludowców „Przyjaciel ludu“ musiał na taką liczbę czekać prawie 10 lat i osiągnął ją nie bardzo dawno. Gdyby to wszystko wiedzieli i umieli logicznie wnioskować, powiedzieliby sobie, że tak szybko rozszerzenie się „wszechpolskiego“ organu ludowego musi mieć odpowiedni podkład w sposobie pojmowania i odczuwania przez lud spraw narodowych, zgodny z zasadami „wszechpolskiego“ kierunku i zawahałoby się może z ironizowaniem na temat „wszechpolskiego chłopca“. Ale ci panowie, którym znajomości kraju i jego spraw dostarczają przeważnie nożyce, o te rzeczy się nie troszczą. Niechże i nadal pozostają w swej błogiej nieświadomości, bo nie o nich mi chodzi, piszę dla tych, dla których nie obojętnym jest, jakie prądy przenikają społeczeństwo nasze, a których tak liczne, jednolite i żakowskie koncepty naszych przeciwników mogą w błąd wprowadzić.

P. Panek

redaktor „Ojczyzny“.

— **Pod adresem Zarządu biblioteki Ossolińskich.** Praca naukowa w bibliotece Ossol. staje się już wprost niemożliwą. Szczupła czytelnia, obłożona na dwadzieścia kilka osób, musi pomieszczać przeszło 50!

Wielu rozgoryczonych odchodzi, nie znalazłszy ani wolnych krzeseł, ani wieszaków na palt. Przeciążony nadmierną pracą, jedyny (sic) służący ugina się pod ciężarem książek, których nieraz i w ciągu pół godziny doczekać się nie można. Oczywiście, że o spokoju, koniecznym dla studium, w takich warunkach niema mowy.

Biblioteka Ossol. powinna nareszcie przybrać charakter instytucji europejskiej, wszak coraz częściej zjeżdżają do niej i swoi z dalszych stron i obcy uczeni. Mimo to trwa wszystko po dawnemu, jak za dobrych czasów Szajnoch i Bielowskiego. „Quousque tandem“.

— **Kolej Lwów—Winniki.** Ze sfery interesujących się sprawami miejskimi piszą nam: W przyszłym tygodniu ma się odbyć rewizja trasy projektowanej kolei do Winnik i Podhajec ze Lwowa. Pomimo zapewnień ze wszystkich stron, że interesy i życzenia stolicy kraju zostaną należycie uwzględnione, na spełnienie tych życzeń niema widoków.

Podstawą czynności komisji dla rewizji trasy będą dwa projekty przysłane z ministerstwa kolei. Jeden z nich prowadzi kolej z Winnik na północ wprost do Podborzec, w drugim linia kolejowa podąża z Winnik wzdłuż i po prawej stronie gościńca w kierunku do Lwowa, dalej na wysokości tzw. browaru Grunda skręca na terytorium Krzywczyc, i poza lasem Krzywczyckim łączy się w Zniesieniu z linią kolejową prowadzącą z Tarnopola na Podzamcze.

Ten właśnie drugi projekt ma być wrzeczony owym, który uwzględniłby należycie interesy naszego miasta. W tej alternatywie projektowany jest dworzec kolejowy obok gościńca prowadzącego do Winnik w odległości trzech kilometrów od rogatki.

Już na pierwszy rzut oka widać, że projekt ten potrzeb naszego miasta wcale nie zaspokaja. Nie spełnia także warunków ustalonych przez Radę miejską, pod którymi miasto mogłoby się przyczynić do kosztów budowy, albowiem nie doprowadza kolei aż do rogatki lyczakowskiej, nie daje dworca tuż przy rogatce, nie łączy się dalej przez Pohulanę i Pasięki z koleją czerniowiecką, lecz przechodzi przez Podzamcze na dworzec główny a przeto obciąża rampę na Żółkiewskim kilkoma nowymi pociągami dziennie utrudnia i tamuje jeszcze bardziej komunikację w tej dzielnicy.

Rada miejska deklarowała swój udział w budowie tej kolei na kwotę 300.000 koron pod warunkiem, że ta nowa linia kolejowa zostanie doprowadzona aż do rogatki lyczakowskiej i dworzec stanie tuż przy niej. Rada miejska wystosowała takie petycję do Sej-

mu i za jej także staraniem podwyższono subwencję kraju na tę kolej o 600.000 koron dla tego, aby interesy stolicy kraju mogły znaleźć należyte uwzględnienie, aby zainicjowane dzielnice położone na wschodniej stronie miasta mogły się dążyć i doznać wydatnego rozwoju ekonomicznego. Gdy mimo to wazytatko projekt życzeń miasta wcale nie uwzględnia, naturalną jest opozycja przeciw temu projektowi.

Rzecz ta była wczoraj przedmiotem rozpoznania w magistracie, tudzież w komisji kolejowej i finansowej miejskiej — i wszędzie objawiło się zdanie, że oba projekty są dla Lwowa niekorzystne. Postanowiono też obstawać przy pierwotnej uchwał, domagać się dworca tuż przy rogatce lyczakowskiej, a oraz oświadczyć, że tylko pod warunkiem spełnienia tego żądania gmina da przyrzeczoną gwarancję dla dochodu 300.000 koron. Sprawa ta będzie traktowana na dzisiejszym posiedzeniu plenarnym Rady miejskiej, albowiem reprezentantom gminy przy rewizji trasy musi być dana dyrektywa co do tego, w jakim kierunku ma iść ich oświadczenie imieniem miasta Lwowa.

— **Skład materiałów na gruntach miejskich.** Przy budowie domów cegły, kamienie itp. materiały budowlane składane bywają na przyległym gruncie miejskim, na chodniku, drodze lub plantacjach. Za to użytkowanie gruntu miejskiego na skład wymierzana bywała później przez magistrat należność w miarę tego, ile gruntu na skład użyto i przez jaki czas. Ale często zanim wymiar nastąpił, zbudowany dom przechodził w inne ręce, albo też właściciel wzbraniał się płacić należność zaslaniając się tem, że cała budowa oddana była w przedsiębiorstwo, że przeto wszelkie koszty winien ponosić ten przedsiębiorca, którego często nie można było odszukać.

Czy tak czy owak, rezultat bywał taki, że gmina na należności swojej bardzo często nie otrzymywała musiano ją odpisywać. W ten sposób przez szereg lat odpisano sumę bardzo poważną.

Ażby na przyszłość uniknąć długiego proceduru poszukiwania pretensyj gminy, sekcja finansowa postanowiła, że odtąd należność za skład ma być płaconą z góry. Odbywać się to będzie w ten sposób, że każdy przystępujący do budowy obowiązany będzie złożyć za prawo składania materiałów budowlanych na gruncie miejskim kaucję w gotówce, pokrywającą z góry przypuszczalną opłatę za użycie gruntu miejskiego. Kto tego nie uczyni, pozwolenia na skład nie otrzyma.

Będzie to istotnie najlepszy sposób ochrony gminy przed stratą — a budującego w tym razie nie trzeba będzie poszukiwać, zgłosi on się sam dla obrachuunku i odbioru nadwyżki kaucyi.

— **Spór urzędnika z gminą.** Dr. Aleksander Pomianowski, adwokat i syndyk m. Lwowa, nadsyła nam następujące pismo:

„Nawiązując do zamieszczonych w swoim czasie w „Słowie polskim“ notatek o wytoczonym gminie m. Lwowa przez p. Albina Mięśowicza byłego oficjale magistratu procesie o emeryturę i o wyniku tego sporu w Trybunale I instancji, upraszam o wzmiankę kronikarską, że wskutek wniesionej przezemnie imieniem gminy m. Lwowa apelacji sąd wyższy, jako trybunał apelacyjny po odbytej w dniu wczorajszym rozprawie, zniósł wyrok I instancji i oddał p. Albina Mięśowicza w całości z żądaniem przyznania mu emerytury — zasądzając go równocześnie na ponoszenie kosztów procesowych obu instancji — a to na tej podstawie, że pod względem żądania tej emerytury nie zachodzą u p. Mięśowicza warunki przepisane statutem emerytalnym dla urzędników gminy m. Lwowa.

Naturalnie sprawa nie jest skończoną, bo p. Mięśowicz z pewnością zechce jeszcze dochodzić praw swoich w Trybunale we Wiedniu.

— **Wykłady z dziedziny gospodarstwa wiejskiego dla kobiet** w sali instytutu chemicznego mimo ciekawej, a pouczającej treści nie cieszą się wcale sympatją pleci pięknej. Onegdaj bowiem prelekcję dra St. Gawlika i dra St. Miziewicza przysłuchiwało się zaledwie kilkanaście pań. Niepocieszający to objaw...

— **O zamiar otrucia** oskarżyli służący, Michał Kowal, kucharkę Annę Bernadek. Twierdzi on, iż B. chcąc go się pozbyć ze służby, w której oboje są od dłuższego czasu, urządziła mu rozmaite przykrości, a widząc, iż to nie zniwala go do opuszczenia służby, podała mu wczoraj zatrutą kawę. Po przesłuchaniu obu stron, zachowano kawę we flaszcze celem rozbioru chemicznego.

Kronika policyjna. W domu pod l. 3 przy placu Krakowskim przytrzymał wczoraj Katarzynę Piotrowską w chwili, gdy rozbiła stojącą w sieni spiżarkę Sinny Pi-pesowej. — Za kradzież 21 koron z kieszeni zarobniczy, Maryi Śliwki, aresztowano Jędrzeja Horaka. — Za włóczęgostwo aresztowano na placu Krakowskim 18-letniego Jana Fedyszyńskiego. — W ul. Kochanowskiego dostali się ubiegłej nocy złodzieje do szynkowni Joachima Makolondry przez okno, które wybili i zabrali około 500 papierosów, kilka pudełek cygar i tytoniu, a rozwiózliwszy następnie szufladę zabrali z niej 12 koron gotówką, trzy złote pierścienie i trzy pary kołczyków z szafirami. — Handlarzowi mebli, Jakóbowi Czyżowi, skradziono z podwórza realności przy ulicy Teatralnej pod l. 7. żelazne łóżko na brązowo lakierowane. — Hermana Werbnera, subiekta handlowego aresztowano na podstawie podejrzenia o uczestnictwo w oszustwach popełnionych na szkodę kupna Efraima Katza.

Zgubiono. P. Bolesław Czerwiński zgubił kartkę zastawniczą nr. 87867 na zastawione dwie obrączki ślubne. — Pan Jerzy Hulewicz zgubił w drodze z teatru lornetkę. — Gerszon Herszer zgubił kartkę zastawniczą na dwa złote zegarki i łańcuszek. — Stuchacz inżynier p. Stanisław Sadowy zgubił srebrny łańcuszek z brelokiem, wyobrażającym „Sokoła“ i monogramem M. D. — W ulicy Sykstuskiej zgubiła p. Bronisława Reizera srebrny zegarek o jednej kopercie. — P. Marya Berezowska zgubiła w drodze

z ulicy Lyczakowskiej na ul. Kopernika świadectwa, wystawione w języku francuskim.

Znaleziono. W ulicy Św. Łazarza znaleziono książkę służbową Maryi Jakimiak. — W ulicy Zyblikiewicza znaleziono ewiker wraz z skórkiem etui i sznurkiem

□ **Uniwersytet ludowy na prowincyi.** W najbliższą niedzielę t. j. 22 bm. rozpocznie się staraniem Zarządu głównego uniwersytetu ludowego szereg wykładów w Wieliczce. Ponadto równocześnie odbywać się będą wykłady w Pedgórzu, Wadowicach, Dobczycach, Szczakowej, Tarnowie, Skawinie, Nowym Sączu, Limanowej, Białej, Frysztacie, Żywcu, oraz kilku wsiach powiatu krakowskiego i wielickiego. Równocześnie staraniem oddziałów miejscowych w Zakopanem, Lwowie, Samborze, Stryju, Przemyślu, Stanisławowie, Ottynie i Schodnicy odbywać się będą wykłady w miejscu siedziby oddziału oraz w najbliższej okolicy. W Szczakowej pierwszy wykład już się odbył w ubiegłą niedzielę 15 bm. Mówiła p. Stefania Sempołowska o człowieku przedhistorycznym, demonstrując wykłady obrazami nikućmi. W najbliższym czasie rozpoczyna się równocześnie wykłady uniwersytetu ludowego w Wiedniu dla polskiej ludności tam zamieszkałej.

□ **Kroniczka krakowska.** Serya wesołych złodziei nastąpiła najwidoczniej w Krakowie. Wczoraj u. p. trybunał wyrokujący zasądził na miesiąc obstrzonego więzienia Benedykta Piszczka, stróża w propinacyi Emanuela Tillesa w Dębniakach, którego okradał systematycznie z rumu, koniaku i wina, tak że utworzył sobie formalny skład tych „pokrępiających“ napoi. Piszczek tłumaczył się przed sądem, że musi codziennie rano — dla zdrowia — napić się kieliszek wódki lub wina. Wprawdzie mógł codziennie napić się w propinacyi prawie że w oczach p. Tillesa, który go bardzo lubił i wierzył mu we wszystko, ale w obawie, że „propinacya może zbankrutować“ musiał się zabezpieczyć na przyszłość, aby nie zostać na codzień rano bez kieliszka wódki „dla zdrowia“.

Wspomniana przez nas wczoraj sprawa innego „wesolego złodzieja“, ex-stróża Błażdowicza, skończyła się jeszcze mniej „wesolo“ niż tamta. Przysięgli bowiem potwierdzili postawione im pytania, a trybunał skazał go na 7 lat ciężkiego więzienia, obstrzonego postem i twardym łóżem co 14 dni. Na zapytanie przewodniczącego, czy wyrok przyjmuje, Błażdowicz odpowiedział, iż wyroku nie przyjmuje, ponieważ jest niesprawiedliwy i „wy sami jesteście zbrodniarze i złodzieje“. Przewodniczący kazał go wyprowadzić, a słowa te wciągnął do protokołu.

— T. S. L. Dnia 15 b. m. otwarło „Akademickie Koło Tow. Szkoły Ludowej“ w Stowarz. „Przyjaźń“ „Bezpłatną wypożyczalnię książek“ dla wszystkich bez wyjątku mieszkańców gminy Grzegórzki — dzieci i dorosłych. Godziny wydawania książek: niedziela od godz. 10 do 12 przed poł., poniedziałek od godz. 6 do 7½ wieczorem.

□ **Borysław.** (Ilość wysłanej ropy. — Rurociąg dla ropy.) W miesiącu październiku b. r. wyeksportowano z dworca tutejszego 3.460 wagonów ropy, czyli 4468 cystern, czyli 44.684.400 kilogramów. W roku zeszłym 1902 w miesiącu listopadzie ekspedytora ropy wynosiła 35.260.600.

Towarzystwo Anglo-galicyskie prowadzi do swej rafinerji w Drohobyczu rurociąg czterocalowy, którym tłoczy ropę wprost z kopali do przeróbki. Rurociąg ten, który w przyszłym tygodniu oddany zostanie do użytku, będzie jedynym, sięgającym do Drohobycza. Dotąd bowiem wszystkie, prowadzone z Urycza do Schodnicy, kończyły się w rezerwuarach przy borysławskim dworcu kolejowym.

□ **Stanisławów.** (Samobójstwo żołnierza.) Dnia 11 b. m. zastrzelił się z rewolweru wojskowy służący lekarza sztabowego dra Stöckla nazwiskiem Häs. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

□ **Brzeżany.** (Kultura ukraińska.) Jako ilustrację do objawów „ukraińskiej“ kultury, objawionej w Kurzanach, o czym onegaj donieśliśmy, podajemy inne objawy „ukraińskiej“ kultury w naszym mieście. Nie ma prawie numeru czy to „Dila“, czy innego w radykalnym duchu redagowanego „ukraińskiego“ pisma, w którymby nie atakowano kultury polskiej, zwłaszcza w osobach nauczycieli-Polaków. W szczególności co do Brzeżan ataki takie skierowane były swego czasu, ze strony tej prasy, przeciw kilku profesorom gimnazjalnym i nauczycielowi szkoły ludowej Gruszeckiemu. Nawiasem dodać muszę, że wszystkie te wycieczki były nieuzasadnione. Na jakiej wyżynie zaś kultury stoją pedagodowie ukraińscy niechaj posłuży następująca próbka. Profesorowie B. i P. w klasie IVa i IVb używają do uczniów (głównie Polaków) następujących przyzwisk: ty galganie, hebesie, psia-krew, bestyo itp. Czy to ma być wykłwitem pedagogii w stylu narodowo-ukraińskim?

□ **Rohatyn.** (Samobójstwo włościanina) W stodole swego ojca Jakima, włościanina z Dydiatyna, powiesił się na pasku 29 letni jego syn Tymko Porcyna. Powodem rozpaczliwego kroku miało być to, że ojciec zmuszał go do zawarcia małżeństwa z dziewczyną, której nie kochał.

□ **Dolina.** (Znalezione zwłoki.) W rzecz Łuzanka między Cerkowną a Słobodą w tzw. „Bowkotach“ znaleziono onegaj leżące zwłoki gospodarza gruntowego Jana Waśkowicza. Samobójstwa — jak stwierdzono — dokonał Waśkowicz wskutek złego pożycia z żoną. Denat liczył 55 lat wieku.

□ **Jasło.** (Przedstawienie amatorskie. — Kradzież w kasie kolejowej w Krośnie.) Staraniem komitetu pań odbyło się w niedzielę dnia 15 bm. przedstawia-

działek 14 września gotują się wielkie rozruchy. Istotnie też tak się stało. Wybuchły zaburzenia, połączone

Ciekawą bardzo jest trójka Arabów, (sprawozdawca nie ręczy czy prawdziwych) w oryginalnych, malowniczych strojach. On słuszny, śniady, o ładnej, czarnej brodzie okolonej twarzy, one — z przejrzystymi, muzułmańskimi zwyczajem, na twarzach zasłonami, z ponad których rzucają skry ogniste, czarne oczy... On — w przeciągu kilkunastu minut maluje wielki, zupełnie poprawny, przynajmniej na dalszą odległość takie robi wrażenie, w rysunku i kolorystyce pejzażu, one, — z równą wprawą i talentem malują grymaśne dzieci, zadziwiające je potworne koguty i tympodobne apokaliptyczne bestie... Atrakcyj mamy dwie — 5 siostrz. Warwick — niezrównana trupa welocypedowa i The Alkers nurki — „ludzie ryby“. Uroczę miss, bynajmniej nie przesadzam, zwłaszcza cztery, wywołują podziw w wykonywanych z prawdziwą elegancją sztukach, a szczególnie w budowaniu piramid na niskich i wysokich kołach. Ten punkt programu byłby i u Ronachera sensacją. Fenomenalną jest para nurków. W wielkim szklanym basenie wytrzymują oni pod wodą parę minut, przewijając się jak ryby, zjadając karmelki, spijając jakąś imitację madery, szyjąc (ona), paląc fajkę (on), a nawet grając marysza. Melodyjnością pieśni czeskich, a ujmującą powierzchownością i ładną koncertową toaletą przyczyni się wielce do urozmaicenia programu bardzo nie czaskie nosząca nazwisko, a przecież Czeszka Graziella Merill, wreszcie Ludwikowski zawsze „aktualny“ i pełen humoru w swoich kupletach. Słowem, program bardzo dobry i komuś, co już nasłuchał się „Walkiry“, widział „Świeg“ czy „Dziką kaczkę“, „Fireyka w załotach“

Krakow. (Pryw. tel. agencyjny.) Głosna sprawa napadów na Kazimierzu w Krakowie przez tłum ciemnych żydów na kilku katolickich przechodni, podejrzewanych o rozrzucanie i rozdawanie dzieciom żydowskim „zatrutych cukierków“, przyszyła dzisiaj pod rozpatrzenie tutejszego karnego sądu. Na ławie oskarżonych zasiada 17 obwinionych: 1. Ryfka Stie false Wymisner, lat 24, przekupka, 2. Szymon Kaufman false Ciupak, lat 34, czeladnik kuśnierski, 3. Izrael Reinkraut false Sruł Better, lat 43, handlarz owoców, 4. Jakub Amis, lat 34, kupiec, 5. Bernar Fischler, lat 22, wyrobnik węglarski. 6. Pinkas Lat

ner false Rose, lat 27, czeladnik kuśnierski, 7. Natan Berg, lat 21, kelner, 8. Dawid Panzer, lat 29, czeladnik pokostniczy, 9. Pinkas Friedman, lat 29, kupiec, 10. Mojżesz Beil false Moskal, lat 28, czeladnik krawiecki, 11. Szyja Rosengarten, lat 28, wyrobnik, 12. Izrael Sattler, lat 34, kupiec, 13. Dawid Buchner, lat 53, prokurzysta handlowy, 14. Aron Bibelman, lat 47, kupiec, 15. Chaim Izak Teitelbaum, lat 33, kupiec, 16. Hirsch Thorn, lat 27, restaurator, 17. Józef Pfefferberg, lat 42, fryzjer. Wszyscy ogwinieni oskarżeni są o zbrodnię gwałtu publicznego, nadto Izrael Reinkraut, Pinkas Friedman i Chaim I. Teitelbaum o przekroczenie rozszerzania fałszywych, dla bezpieczeństwa publicznego niepokojących wieści.

Przebieg głośnego napadu jest według aktu oskarżenia następujący: W pierwszych dniach lipca br. rozpowszechniła się wśród izraelitów na Kazimierzu pogłoska, że ludzie, żydom nieprzychylni, rozrzucają w różnych miejscach zatrute cukierki, aby w ten sposób zgładzać dzieci żydowskie. Według owej pogłoski, już większa liczba dzieci żydowskich miała paść ofiarą zatrutych cukierków, a truciela lada dzień mieli się pojawić także na Kazimierzu. Wieści takie przysłyły tu prawdopodobnie z izraelitami, uciekającymi z Rosji po zajęciach w Kiszyniewie; szły one od wschodu przez Żytomierz, Berdyczów, Lwów, Rzeszów i Tarnów. W każdym razie pewnem jest, iż pogłoska przyszła do Krakowa przed 9 lipca br. i na Kazimierzu się rozpowszechniła, wywołując niepokój u ciemnych mas żydowskich.

Na skutek nie trzeba było długo czekać. Tłum wietrzył „trucieli“. Dnia 9 lipca b. r. wieczorem około godz. 6 wracali w Podgórze dwaj artyści malarze: Konrad Krzyżanowski i Edward Trojanowski. Drugi z nich chcąc koleżkę pokazać nieznanej starą bóżnicę żydowską, zaprowadził go w centrum Kazimierza na ulicę Józefa. Tu spotkali grupę dzieci żydowskich, popatrzyli na nie i uśmiechnęli się do nich, lecz nie zatrzymując się wcale, szli dalej ku bóżnicy. Zaledwie oddalili się kilkanaście lub kilkadziesiąt kroków, usłyszeli za sobą jakiś hałas. Obejrawszy się, spostrzegli tłum żydów, biegnący ku nim w kilku mniejszych grupach. Tłum otoczył ich szybko i rzucił się na obu artystów, niespodziewających się napadu i niepojmujących jego powodu. Tłum od razu zaczął szarpać, bić i kopać malarzy, w kilka minut rozdzielił ich od siebie i każdego maltretował w sposób bezlitosny. Jeden z napastników chwycił p. Trojanowskiego za kark i ciągnął w tył; inny uderzył go tak silnie w piersi, iż chwilowo przytomność utracił. W czasie licznych, ze wszystkich stron padających razów, poczuł p. Trojanowski, jak sięgano mu ręką do kieszeni i podstawiano mu nogi, aby go obalić. Tak samo pastwiono się nad p. Krzyżanowskim. Upłynęło przynajmniej 10 minut czasu, zanim zjawiły się organy policyjne i wydobyły z trudem napadniętych z rąk rozszalałej tłuszczy.

Tłum krzyczał, że obaj młodzi ludzie są truciicielami i rozrzucają cukierki, niewinnych artystów zaprowadzono na policyję i tu poddano upokarzającej rewizji, w drodze do policyi doznawali jeszcze szarpania, bicia i kopania. Z pobicia odnieśli dwaj uszkodzenia na ciele, ponadto mieli zniszczone ubranie.

Nieco później tego samego wieczoru ofiarą takiego samego napadu padł uczeń Akademii sztuk pięknych p. Jan Jagielski. Wracał z Podgórza od swych rodziców ulicą Krakowską, tu spostrzegł, że żydzi pokazują go sobie palcami i otaczają go coraz ciśniejszym pierścieniem. Widząc, że żydzi mają zamiar napaść na niego, chciał się ratować i skończył do dorożki. Tłum rzucił się na niego. Dorożkę przewrócono, a Jagielskiemu zdarto kapelusz, kilka rąk chwyciło go za włosy, wydarto mu łaskę, zerwano pelerynę, z tłumu posypały się na niego gwałtowne razy pięściami, kijami i parasolami. Usiłowano go wleć w stronę Kazimierza i krzyczano: „Teraz się mamy już psie, nie będzieś truć żydów!“ P. Jagielski doznawał wrażeń, iż z życiem z rąk tłuszczy nie wyjdzie. Znowu dopiero, po upływie co najmniej 10 minut zjawił się organ policyi i znowu wśród dalszego bicia ze strony tłumu, zaprowadzono p. Jagielskiego na inspekcję policyjną, skąd go na wolność wypuszczono dopiero po stwierdzeniu, że nie posiada zatrutych cukierków. Z pobicia miał pan Jagielski pełno guzów na głowie, sińce i podrapania na rękach. Wydarto mu pęk włosów, zniszczono ubranie, potłuczono binokle.

W chwili, gdy tłum pastwił się nad p. Jagielskim, przechodził ulicą p. Józef Trębacz. Chcąc zapisać, co jest powodem napadu, zbliżył się do zbitej masy ludzi. Wtedy wciągnięto p. Trębaczę w środek, przewrócono na ziemię, rewidowano, kopano nogami po głowie i szarpano za włosy. Jak długo trwało takie znęcanie się nad nim, p. Trębacz nie może określić, gdyż utracił przytomność. Podniósł go z ziemi żołnierz policyjny i oddał w ręce dwóch żołnierzy liniowych. Przy odprowadzaniu na policyję, tłum bił dalej p. Trębaczę i szarpał za włosy. P. Trębacz odniósł liczne guzy na głowie, sińce na ciele, z nosa krew mu płynęła, miał zniszczone ubranie i kapelusz. Z powodu osłabienia musiał przeleżeć półtora dnia w łóżku.

Gdy tłum żydów napadł p. Jagielskiego, znalazł się w pobliżu także Wojciech Trzaskalski, wracający przez Kazimierz z fabryki w mieście do domu na Ludwinów. Wtedy jeden z żydów popchnął

p. Wojciecha Trzaskalskiego, który naturalnie obruszył się na podobne traktowanie. Za to zaraz ktoś uderzył go łaską w głowę, poczem posypały się dalsze razy. Tłum nie pozwolił człowiekowi ratować się ucieczką, zaczęto go bić i przewrócono na ziemię. Gdy kilkakrotnie usiłował powstać, przewracano go ponownie, aż oszołomiony i wyczerpany siły utracił i już podźwignąć się nie był w stanie. Ocalało go dopiero kilku wojskowych i odprowadziło na policyję.

Ostatnie dwa wypadki — zaznacza akt oskarżenia — określają dosadnie nastrój rozbawionego tłumu. Wszak co do Trębacza i Trzaskalskiego nie zachodziły nawet najodleglejsze poszlaki, jakoby mogli być „truciicielami“. Tłum rzucił się jeszcze na strażnika skarbowego Jana Olmę, gdy usiłował ostroń Jagielskiego przed razami; rzucił się w ulicy Miodowej na dyetaryusza salinarnego z Wieliczki p. Józefa Wojnarowskiego z okrzykiem „cukierki!“ i jego również dotkliwie pobił, jak niemniej żołnierza Richtera, który go usiłował obronić. Żołnierz policyjny zastał p. Wojnarowskiego kłęczącego na ziemi upadającego pod razami. Z haveloka p. Wojnarowskiego pozostały tylko drobne strzępy.

W śledztwie zdołano stwierdzić, iż obwinieni brali udział w wymienionych napadach i dlatego posadzono ich na ławie oskarżonych. Według wyników śledztwa, obwiniona Ryfka Stier wywołała napady i gorliwie je podsyciła; ona widząc spokojnie idących artystów-malarzy pierwsza podniosła krzyk, że trują dzieci cukierkami i wskazując na nich, przytrzymać ich kazała. Wśród napadu wołała, że to owi panowie cukierki rozdają i że ona sama takie cukierki znalazła. Jeszcze w policyi twierdziła, że jej dziecko na ulicy znalazło w papier zawinięte takie cukierki, z których po przydeptaniu nogą dym się pokazał. Przy tym „dymie“ już w sądzie nie obstawała. Obwiniony Pfefferberg krzyczał w tłumie: „Zabić tego, co chce żydów truć!“

Akt oskarżenia kończy się ustępem, zaznaczającym, że wynikiem śledztwa przeciwstawili wszyscy obwinieni tylko głoślowe zaprzeczenia swej winy.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa w przedmiocie „zatrutych cukierków“ rozpoczęła się dziś o 9 rano przed zwykłym trybunałem karnym pod przewodnictwem radcy Ursela. Z 17 oskarżonych nie stawili się 2 z powodu odbywania służby wojskowej. Osk. Ryfka Stier, zeznaje, że w lecie handluje wiśniami, w zimie skórami; co do zajęć, o które jest oskarżona, zaslania się brakiem pamięci. Dziecko jej znalazło raz cukierek, podobny do gwiazdy, wówczas zakazała mu ruszać jakich cukierków.

W napadzie żadnego udziału nie brała. Ponieważ dziecko jej z ciekawości wnięszło się w tłum, biegła za niem, nawołując je. Obronca jej wnosi przesłuchanie świadków na dowód, że Ryfka Stier miała kilka razy napady ostrego szału, cierpi na zaburzenia umysłowe i miała opinię „myszygien“.

Inni obwinieni nie poczuwają się do winy i twierdzą, że żadnego udziału w napadzie nie brali.

Z sali sądowej.

(P. Breiter skarży).

Dziś przed sądem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa prasowa, nie pozbawiona znaczenia głębszego.

P. Breiter występuje dziś jako oskarżyciel, bo przed ławą oskarżonych broni go nietykalskość poselska, której niespieszno jakoś postawić go decydującym sferom wiedeńskim. Gdy więc p. Breiter szarpie honor cudzy do czasu bezkarnie sam występuje obecnie w obronie „honoru“ własnego.

P. Breiter skarży pp. Zygmunta Wasilewskiego, redaktora naczelnego i Józefa Ziemińskiego, redaktora odpowiedzialnego naszego pisma, za artykuł p. t. „Pan poseł przy robocie“ zamieszczony w nrze 6 z dnia 4 go stycznia 1903. W artykule tym, jak sobie to czytelnicy przypominają, zapewne, podaliśmy wiadomość o napadzie p. Breitra z rewolwerem w rękę na drukarnię p. Baylego, gdzie drukuje się „Reformator“, najzacieklejszy antagonistą „Monitora“ i p. Breitra. P. poseł uczuł się między innemi dotknięty twierdzeniem, że stoczył się on w błoto tak dalece, że żadna siła ludzka stamtąd go nie dobędzie. Sam zaś fakt napadu określa p. B. w akcie oskarżenia jako „zmyślony“. Do tego ogranicza się oskarżenie p. B. przeciwko redaktorom „Słowa Polskiego“. Natomiast p. Danilukowi, redaktorowi „Reformatora“ zarzuca p. Breiter cały szereg obrażeń jego drogiego honoru. „Reformator“ podniósł przeciwko p. Breitrowi tak ciężkie zarzuty, że gdyby połowa tylko z nich okazała się prawdą, p. Breiter powinienby zamieszkać w Brygidkach.

Napisał więc „Reformator“ d. 35 stycznia b. r., że Przyjemski (tutajfacki p. Breitra) odsiadywał karę jednorocznego więzienia tylko dlatego, że było to na rękę p. Breitrowi usunąć na czas jakiś zbyt natręczego współnika; napisał dalej „Reformator“ w d. 8-go lutego b. r., że p. Breiter „bohaterski nadopryszek“ dowiedziawszy się, że soayaliści zamierzają urządzić mu kocią muzykę, czmychnął do

domu rodzicielskiego, skąd strzelił następnie z rewolweru do stojącego na czele tłumu robotników inżyniera Kazimierza Mokłowskiego. D. 25 stycznia b. r. napisał „Reformator“, że podczas wyborów z V kurii do parlamentu w r. 1900 (Breiter contra Hudec), gdy poseł Ignacy Daszyński miał przyjechać do Lwowa, celem poparcia kandydatury Hudeca, Breiter zorganizował bandę opryszków, której polecił „młócić hurtem“ zarówno Daszyńskiego, jak towarzyszących mu Hudeca, Diamanda i Mokłowskiego i wydał rozkaz pochwycić tych panów i kości im pogruchotać. Breiter kazał wówczas ustawić na dworcu kilku swoich parokonnnych fiakrów, a na peronie swoją paczkę towarzyszy, którzy przy okrzykach: „vivat Daszyński! vivat Hudec!“ mieli wyprowadzić ich z dworca, wsadzić do „swoich“ powozów, a następnie pojechać z nimi na plac św. Jura, gdzie oczekiwała ich banda p. Breitra, która miała nakaz: „wywleć i walić tak, żeby nie było co zbierać“. Zaczajona banda miała być uzbrojona w pałki, zakupione przez p. Breitra w Bazarze „Bund i Urich“ w Ryńku. Zamach został udaremniony jedynie wskutek nieposłuszeństwa wykonawców. Następnie d. 10 lutego 1900 r., Breiter zwołał posiedzenie swej „przybocznej rady“, przed którą zalił się, że nie wykonano jego rozkazu i nie połamano drugiej, zdrowej nogi Kazimierzowi Mokłowskiemu.

Wtedy również p. Breiter wydać miał rozkaz uzbrojenia się w pałki i kamienie i zabicia Józefa Hudeca w chwili, gdy wysiadzie z tramwaju. Dowódcą tej wyprawy mianowany został Przyjemski. Prócz tego naradzał się Breiter z pewnym „zaufanym człowiekiem“ co do popelnienia skrytobójczego morderstwa na osobie Hudeca. Obiecywał mu Breiter wręczenie łaski z cienkim włoskim sztyletem, który przebija drzwi, pouczając go, ażeby, kiedy „nasi ludzie“ Hudeca „ścisną“, on, tj. ten „zaufany człowiek“, pchnął go sztyletem pod lewą łopatkę z tyłu, a wtedy będzie już koniec. Za wykonanie tego morderstwa miał Breiter, według „Reformatora“, obiecać 2000 zł. Jednakże „zaufany człowiek“ pod wpływem skruchy, postanowił rozkazu p. Breitra nie usłuchać i temu tylko Hudec winien za wdzięczać swe życie. Prócz tego, „Reformator“ podał wiadomość o napadzie p. Breitra na drukarnię „Ludową“ p. Baylego, obrzucając przy tej sposobności skarżącego stekiem obelżywych wyrazów.

To są najcięższe „gravamina“, podniesione ongi przez „Reformatora“, a któremi uczuł się p. Breiter dotkniętym w swym „honorze“. Nie potrzebuje my chyba dodawać, że artykuły „Reformatora“ przeciwko p. Breitrowi pisane były w „monitorowym“ stylu, w którym epitety „łotr“ i „łajdak“ do wykwintnych należą.

Za te obelgi skarży obecnie p. Breiter p. Leona Daniluka (broni go dr. Zipper), odpowiedzialnego za redakcję „Reformatora“ i p. Władysława Œwiklińskiego (broni go dr. Lubinger), jako informatora w tych artykułach.

Rozprawa rozpoczęła się o g. 9 rano. Trybunałowi przewodniczy radca Szymonowicz, jako wotanci zasiadają radcowie: Kabe i Charak, protokółuje dr. Tadeusz Moszyński. Po wylosowaniu ławy przysięgłych, zawezwano świadków, którzy w ścisłości zajęli całą wolną przestrzeń sali przed ławkami; świadków ogółem zawezwano sześćdziesięciu przeszło, widzimy między nimi znanych przywódców partyi socjalistycznej we Lwowie: Kazimierza Mokłowskiego, Józefa Hudeca i dra Diamanda. Daszyński z Krakowa się nie zjawił — wezwania nie zdołano mu doręczyć.

Przed przystąpieniem do postępowania dowodowego, dr. Zipper stawia wniosek wydalenia z sali rozpraw oskarżyciela prywatnego p. Ernesta Breitra, gdyż przesłuchiwać go się będzie jako świadka. Sprzeciwił się temu dr. Tenner, trybunał do wniosku tego się nie przychylił. Odczytano następnie kolejno trzy akty oskarżenia: p. Janiny Breitrowej przeciwko p. Danilukowi, który w „Reformatrze“ napisał, że skarżący wpadła do redakcji tego pisma i groził rewolwerem, że zastrzeli p. Daniluka, jeśli nie zaprzestanie napadać na jej męża; ten sam fakt został podany w artykule „Słowa Polskiego“ p. t. „Pan poseł przy robocie“. Następnie odczytano akt oskarżenia p. Ernesta Breitra, streszczony przez nas powyżej i trzeci jeszcze akt oskarżenia przeciwko p. Danilukowi za pewien artykuł „Reformatora“, gdzie Breitrowi przypisano, mówiąc językiem urzędowym, rozmaite „przymioty pogardliwe“ i zarzucono mu przekupstwo podczas wyborów do Rady powiatowej we Lwowie.

W tem miejscu przewodniczący zarządził przerwę.

Leczenie suchot.

Od czasu słynnego.. niepowodzenia berlińskiego bakterjologa, dr. Kocha z ogłoszeniem wynalezionego rzekomo przezeń serum przeciw gruźlicy, nie ma prawie roku a może nawet miesiąca, aby stugębna fama nie głosiła, że takiemu to takiemu lekarzowi, w takim a takim mieście udało się wynaleźć niezawodny środek przeciw tuberkułom. Największej jednak wrzawy narobiło obecnie w Paryżu podobne odkrycie dr. Marmorka z instytutu pasteurowskiego, a to wskutek sporu w świecie lekarskim, jaki się z tego powodu wywiązał. Mianowicie kierownik instytutu słynny dr. Roux nie pozwolił dr. Marmorkowi ogłaszać odkrycia, uważając je zapewne za

przedwczesne, dr. Marmorek wołał jednak wystąpić z Instytutu a podać wynik swoich badań do publicznej wiadomości.

Sprawa ta obchodzić musi i naszą publiczność z kilku względów, mianowicie z powodu swojej treści, dalej z powodu pozostającej jeszcze w świeżej pamięci pięknej roli, jaką odegrał dr. Marmorek podczas głośnego wypadku z dżumą we Wiedniu, której ofiarą dobrowolną padł wówczas inny lekarz dr. Müller, wreszcie z powodu, że jak nas dobrze poinformowani zapewnijają, dr. Marmorek jest galicyjaninem.

W treść jego odkrycia pozwala wnikać po części sprawozdanie ustne, jakie złożył sam wynalazca onegdaj na posiedzeniu „Académie de Médecine“.

Dr. Marmorek rozpoczął swoje krótkie — stosownie do wymogów Akademii — sprawozdanie oświadczeniem, że nie daje opisu prac swoich, tylko ostateczne ich wyniki, opis obszerniejszy zapowiadając na czas najbliższy w pismach naukowych niemieckich i francuskich.

Dalej dr. Marmorek wyraził przekonanie, że „tuberkulina“ Kocha nie jest właściwie „toksyną“ tuberkuliczną. Jest ona tylko materiałem przygotowanym, etapem niejako do uzyskania prawdziwej toksyny, którą miała się udać wynaleźć właśnie dr. Marmorekowi.

Wytwarzanie wynalezionej przez niego surowicy przeciwgruźliczej wymaga bardzo zawilego postępowania. Uzyskuje się ją nie z jednego zwierzęcia, ale z dwojga zwierząt. W tym celu więc bacyle tuberkuliczne podaje na odpowiednim podłożu, złożonym z surowicy krwi cielęcia i pewnej pożywki. Uzyskaną w ten sposób toksyną immunizuje króliki i świnki morskie przeciw zarażeniu. Surowicą z tych zwierząt immunizuje następnie konie, a dopiero surowica uzyskana z takich koni, jest surowicą wolną od trucizny, służącą do celów leczniczych.

Co się tyczy wyników leczenia przez wstrzykiwanie nowej surowicy, to dr. Marmorek oświadcza, że przy gruźlicy mózgu nie mógł stwierdzić wyleczenia, sądzi jednak, że go w tych wypadkach zawsze zapóźno wzywano. Przy gruźlicy kości, stawów, gruczołów limfatycznych, a nawet przy gruźlicy płuc, natomiast ma do zaznaczenia niezaprzeczone pomyślne wyniki. W wypadkach, leczonych przezeń, daleko posuniętych suchot płucnych, następowało widoczne polepszenie. Wydzieliny i ilość białek zmniejszały się, trudność oddychania ustępowała. Mniej daleko posunięte wypadki suchot bywały całkiem uleczone.

Co się tyczy zastosowania nowej surowicy, to dr. Marmorek zauważył, że ilość wstrzykiwanej surowicy musi być dość znaczną, że więc trzeba ją podzielić na szereg dawek. Nowa surowica ma nie wywoływać, ani gorączki, ani innych reakcji.

W końcu swego wykładu dr. Marmorek oświadczył, że świadom jest trudności swego przedsięwzięcia, i tego, że dopiero powtórzenie jego doświadczeń przez innych także badaczy pozwoli na wypowiedzenie stanowczego zdania o wartości odkrycia. Doświadczenia takie podjęte będą we Francji i zagranicą przez zaufania godnych mężów nauki, ale dotychczasowe przeszło całoroczne pomyślne wyniki, upoważniają go do przedłożenia ich „Akademii medycznej“. Mowca czuje się tem bardziej do tego uprawnionym, że nieszkodliwość jego surowicy stwierdzono w sposób bezwarunkowy, że więc wszyscy lekarze mogą ją zastosować, bez obawy niebezpieczeństwa.

Mowca więc sam wzywa lekarzy, aby stosowali jego surowicę i rozszerzyli w ten sposób pole doświadczenia. On zaś postanowił wziąć na siebie całą odpowiedzialność moralną i naukową za czyn swój i dlatego złożył godność kierownika laboratorium w instytucie pasteurowskim.

Tak wygląda sprawa w przedstawieniu samego dra Marmorka. Na każdy sposób rzecz jest do zbadania i zbadaną być powinna. Mamy też przekonanie, że bakteriologiczny instytut dr. Bujwida w Krakowie, postara się o to, aby mózdz przeprowadzić doświadczenia z surowicą dra Marmorka, który, zapewne jako pochodzący z naszego kraju, tego nie odmówi.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Z parlamentu.

Wiedeń. (TBK.) Katolickie centrum na wczorajszym posiedzeniu desygnowało Kathreina na mowę w Izbie w dyskusji programowej.

Położenie dra Koerbera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa półurzędowa austriacka nawołuje dziś parlament austriacki, aby się ujął za drem Koerberem przeciw hr. Tiszy. Zdaniem prasy półurzędowej hr. Tisza w osobie dra Koerbera obraził cały parlament austriacki. Wobec tego trzeba zwrócić uwagę, że gabinet obecny jest gabinetem urzędniczym i nie ma nic wspólnego z parlamentem, Tisza więc nie mógł obrazić parlamentu austriackiego.

W tej sprawie miałem dziś rozmowę z pewnym wybitnym politykiem niemieckim, który mi powiedział co następuje: Nawoływanie prasy półurzędowej

wiedzińskiej, aby parlament austriacki ujął się za gabinetem dra Koerbera w swojej mowie wtorkowej wystąpił na korzyść korony przeciw prawom parlamentu, twierdził bowiem, iż do spraw organizacji wojskowej, parlament zarówno austriacki jak i węgierski nie mogą się wtrącać. Tymczasem hr. Tisza wystąpił w obronie parlamentu i powiedział, że również i za organizację wojska są odpowiedzialni doradcy korony przed parlamentem. Jest rzeczą śmieszną — zakończył ów polityk niemiecki — żądać od Izby poselskiej austriackiej, aby występowała sama przeciwko własnym prerogatywom i potwierdziła uszczuplenie własnej kompetencji.

Wiedeń. (T. wł.) „Zeit“, „Neues Wiener Tagblatt“ a nawet „Neue fr. Presse“, przewidują dziś, że dr. Koerber będzie musiał ustąpić wskutek mowy hr. Tiszy. „Zeit“ uważa już Koerbera za politycznego nieboszczyka.

Również i „Neues Wiener Tagblatt“ jest zdania, że dr. Koerber bez przyjaciół i bez stronników w austriackiej Izbie poselskiej, potraktowany nadto brutalnie przez swego węgierskiego kolegę będzie zmuszony niebawem ustąpić. Wrażenie sprawia fakt, że dzisiejsza poranna „Neue freie Presse“ przyznaje, iż wczoraj wieczorem „opuściła przez pomyłkę“ słowa Tiszy, zarzucające drowi Koerberowi dyktando.

Wiedeń. (Tel. wł.) Oficjalny „Fremdenblatt“ przynosi dziś rozmowę z posłem polskim, którego nazwiska przecieć nie wymienia. Ów poseł polski, rzekomo bardzo wybitny zajmujący stanowisko, gorąco ujmując się za obecnym gabinetem i bardzo nienawistnie występuje przeciw hr. Tiszy. Poseł polski chwali dr. Koerbera, jako człowieka niezmiernie zasłużonego dla ojczyzny i żaręcza, że Koło polskie potępi w Izbie wystąpienie hr. Tiszy. Wszystkie stronnictwa austriackie — żaręcza ów p. poseł — muszą zaprzestować jednoznacznie przeciwko wczorajszej mowie hr. Tiszy. Ten protest dowiedzie Węgrom, że posłowie austriaccy nie są dyktandami.

Od siebie musimy dodać, iż Koło polskie powinno sprawdzić, czy to istotnie jakiś poseł polski przemawiał w ten sposób na szpaltach półurzędowego organu. Niezwyczajny ton owego wystąpienia wywiera wrażenie, że to nie Polak, ale jakiś półurzędowiec przywdział kontusz i udaje Polaka, aby w ten sposób mówić w opinii publicznej, że Koło polskie niby jeden mąż stoi za dr. Koerberem.

Taki manewr prasowy półurzędowca musi narazić Koło polskie na ataki ze strony dzienników węgierskich i musi zamącić stosunki polsko-węgierskie. Należałoby więc, aby Koło polskie wystąpiło przeciw enuncjacyom rzekomego posła polskiego we „Fremdenblacie“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cała prasa węgierska rządowa i opozycyjna zachwyca się wczorajszą mową hr. Tiszy i atakuje w dalszym ciągu z niesłychaną energią austriackiego prezesa ministrów.

Z klubów parlamentarnych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komitet wykonawczy połączonych stronnictw niemieckich obradował wczoraj przez trzy godziny, w jaki sposób możnaby przyjąć gabinetowi obecnemu z pomocą. Niemcy chcieli, aby Izba poselska uchwaliła protest przeciw Węgrom, zaniechali jednak tego planu, gdyż przyszli do przekonania, że nie mogą liczyć na jednomyślne poparcie swego stanowiska w Izbie. Wniosą zatem jutro interpelację w owej sprawie, aby przez to umożliwić drowi Koerberowi natychmiastową odpowiedź na mowę Tiszy.

Odwiedziny dworskie.

Windsor. (TBK.) Wczoraj wieczór odbył się w pałacu wielki obiad galowy, w którym wzięli udział obaj królowie, członkowie rodziny królewskiej, wszyscy ministrowie z wyjątkiem Balfoura, który jest chory, przywódcy stronnictw parlamentarnych, deputowani i inni dygnitarze. Król Wiktor Emanuel i król Edward zamienili na tym obiedzie serdeczne toasty.

Kanał panamski.

Waszyngton. (TBK.) Sekretarz stanu Hay podpisał wczoraj traktat w sprawie budowy kanału panamskiego z nowym zastępcą Panamy.

Sprawy macedońskie.

Sofia. (TBK.) Na prośbę księżnej Klementyny koburskiej, matki ks. Ferdynanda bułgarskiego, aby carowa wdowa poparła akcję niesienia pomocy Macedończykom, carowa wdowa oświadczyła gotowość poparcia tej akcji i poleciła rosyjskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża, którego jest przewodniczącą, aby w całym państwie zbierano składki na rzecz Macedończyków.

† Michał Radziwiłł.

Warszawa. (Tel. pryw.) W pałacu Zawiszów przy ul. Bielańskiej zmarł na chorobę serca książę Michał Radziwiłł, syn ś. p. Karola i Jądzi z Sobieskich, urodzony 17 maja 1853. Zwłoki przewiezione będą koleją warszawsko-wiedeńską do Nieborowa i tam pochowane jutro w mauzoleum rodzinnem.

Węg. ministrowie w Wiedniu.

Wiedeń (TBK.) Przybyli tu Tisza i Lukas na dzisiejsze popołudniowe konferencje wspólne, celem ułożenia wspólnego budżetu.

Choroba carowej.

Petersburg. (TBK.) O zaskłębieniu carowej Aleksandry donoszą ze Skierniewic.

Biuletyn z 18 bm. podpisany przez leibchirurga Hirsza i Beniego opiewa: „Carowa Aleksandra zachorowała 17 listopada na zapalenie prawego ucha środkowego. Podczas ubiegłych 4 godzin nie spostrzeżono niczego, co by dało możność przypuszczenia, że choroba nie ma normalnego przebiegu. Temperatura 37.5 Puls 68“.

Epilog romansu przed sądem.

Paryż. (Tel. wł.) Przed senatem karnym, któremu przewodniczy p. Puget rozpoczął się dziś sensacyjny proces, stanowiący epilog romantycznej przygody, jaka zdarzyła się ubiegłego lata w jednej z miejscowości nadmorskich i obudziła w szerokich kołach paryskich niemałe zajęcie. Jako oskarżony staje niejaki Mayer, indywiduum bardzo podejrzanego, który potrafił zdobyć sobie względy bogatej bankierowej z Paryża i uzyskać schadzki w parku o późnej nocnej godzinie. Zakochanym przyswiewcał księżyc i nie nie zdawało się mącić gruchania, gdy nagle z po za drzew wyłonił się niespodziewany świadek w postaci dozorca, który w imieniu „obrażonej moralności“ zażądał podania nazwisk czulej pary, celem zrobienia użytku policyjnego. Rozpoczęły się targi ze stróżem moralności publicznej, który okazał się początkowo nieubłagany, ostatecznie jednak uległ prośbie przemileczenia o fackie pod warunkami bardzo ciężkimi. Oto bankierowa musiała okupić swoją winę kosztownościami, wartości 40.000 fr. nadto podpisała czek na 150.000 fr., opiewający na nazwisko Katona. W kilka dni później okazało się, że domniemany dozorca był tylko narzeczony w ręku owego Mayera (kochanka), który dopuścił się na przedmiocie swej miłości pospolitego wymuszenia. Dziś staje z tego tytułu przed sądem, jako obwiniony.

Mianowania.

Wiedeń. (TBK.) Cesarz mianował wiceprezesa Izby posłów Sejmu węgierskiego Daniela tajnym radcą.

Minister oświaty zamianował prowizorycznego katechetę w seminarium nauczycielskim w Tarnopolu, księdza Maryana Urbę, katechetą w tym zakładzie.

Agitacja rewolucyjna w Petersburgu.

Kolonia. (TBK.) „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga: Socjalistyczna rewolucyjna partya w ostatnich tygodniach rozwinęła w Petersburgu gorączkową działalność i rozrzuciła znaczną ilość proklamacyj. Zaostrzony wskutek tego nadzór policyjny nad przyjezdnymi i gorliwe śledztwo za osobami niezameldowanymi w policyi, wykazały, że przybyli zagraniczni agitatorzy, za którymi policya jeszcze szuka i od kilku dni zjawia się w nocy w rozmaitych pomieszkaniach prywatnych, aby stwierdzić czy wszyscy mieszkańcy są meldowani. Znaczną ilość podejrzanych politycznie osób aresztowano.

Defraudacja w węgierskim ministerstwie.

Budapeszt. (TBK.) W ministerstwie spraw wewnętrznych wykryto defraudację, popełnioną przez dyrektora urzędów pomocniczych, Kolomana Kadara, który prowadził życie bardzo wystawne i przegrywał znaczne sumy na wyścigach w Peszcie i Wiedniu. Tej nocy aresztowano go. Kadar zdefraudował około 100.000 kor. Jak się zdaje Kadar od kilku lat prowadził swe manipulacje.

Rozmaitości.

✕ **Epilog Hubertiady.** Los „wielkiej Teresy“ i jej męża Fryderyka jest już przypieczętowany orzeczeniem trybunału kasyjnego, który odrzucił rekurs ich przeciw wysokości I. instancji, a tem samym zatwierdził go w całej osnowie. Obecnie nastąpi przeprowadzenie obojga małżonków z więzienia departamentowego we Fresnes do wielkich centralnych domów kary. Teresa Humbertowa prawdopodobnie otrzyma stałą rezydencję w Rennes, mąż jej zaś w więzieniu w Melun. „Figaro“ zauważa z tego powodu, że dla byłego właściciela zamku w Vives-Eaux stanowić będzie pobyt w Melun gorycz, pełną irracjonalnej żelowej, gdyż z celi więziennej roztacza się widok na „Cercle républicain“, którego członkiem czy też prezydentem był Fryderyk Humbert, obecnie zaś godność tę plastuje jego następca w Izbie posłów, radykalny deputowany Balendreau.

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Specjalista w chorobach uszu, nosa, gardła, i krtani

Dr. Teofil Zalewski

ordynuje od 11—12 i od 3—5. Sykstuska 35.

Leczenie zbożeń mowy.

8231 10

PODZIĘKOWANIE.

Za rychłą likwidację f. Tow. austr. ubezpieczeń od włamania w Wiedniu, wyrażam zastępcy tegoż p. A. S. LANDAU, Lwów, KAZIMIERZOWSKA 1. 14, moje serdeczne podziękowanie i uznanie.

Z szacunkiem Dr. Zygmunt Aszkienazy

10292

Lwów, Kamienna 1. 3.

Zakład lekarsko - kosmetyczny**Dr. LEONA RAPPA**ul. Jagiellońska nr. 11a, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektrolizy, węgry, piegi, zmarszczki, plamy i t. d. **Masaż twarzy.** Ordynuje od 9-12 i od 3-6.**Zmiana mieszkania.****Adwokat Dr. DWERNICKI**

mieszka obecnie przy ul. Słowackiego 8 (naprzeciw głównej poczty). 9400 12

Specjalista chorób nerwowych 10027

Dr. M. SWITALSKI

powrócił i ordynuje od 3-5 popoł. ul. Akademicka 1. 11.

Ostatni tydzień! Ciągnięcie pojutrze!**C. k. Wiedeńskie policyjne losy loteryjne po 1 k.**1500 wygranych, między tem 100 głównych na ogólną kwotę **!! koron 50.000 koron !!**Pierwsze trzy główne wygrane 25.000, 5.000 i 1.000 kor. na żądanie i po odliczeniu prawnego podatku zyskowego **wypłacają się gotówką.**

Losy otrzymać można we wszystkich kantorach wymiany, trafikach, kolekturach loteryjnych i w biurze loteryi policyjnej, Wiedeń I, Spiegelgasse 15. Każdy kupujący los otrzymuje listę losowań darmo i oplatnie. 8976 12

Pp. Profesorowie i Lekarzeordynują powszechnie ze świetnymi wynikami w praktyce chorób kobiecych, nerwowych i dziecięcych, doskonale działający dodatek do kąpieli domowych (produkt naturalny) „Feldau-borowinę”, która jest zupełnie czystą i znakomicie wzmacnia nerwy. Świetne atesty. Nagrodzona wielkim złotym medalem i odznaką honorową. Do nabycia w aptekach i wielkich drogueryach. Centralna wysyłka: **J. Katay**, Wiedeń, III, Stammgasse 11. — Dla pp. lekarzy próbne woreczki i prospekty bezpłatnie. — Telefon 2233. 9687 5**Ernestyna Ehrlich**

Lwów

Jakób Weissmann

zaręczeni.

Kałusz

10240 2

Analfabetyzm w Austrii.Centralna komisja statystyczna w Wiedniu wydała opracowanie stanu oświaty, według danych ostatniego spisu ludności. Okazuje się, że w d. 31 grudnia 1900 r. było w Austrii 9.303.954 analfabetów, w tem dzieci poniżej 8 lat wieku 4.031.575. Po odrzuceniu liczby ostatniej otrzymujemy ilość właściwych analfabetów, równającą się 5.272.379. Ciekawem jest rozmięśnienie tych analfabetów w różnych krajach monarchii. **Pierwsze** miejsce zajmuje Dalmacja, w której właściwi analfabeci stanowią 60-91% ogółu ludności powyżej 8 lat wieku, drugie miejsce zajmuje Bukowina z 52-88 proc., trzecie wreszcie Galicja, w której analfabeci stanowią 46-11 proc. ogółu ludności powyżej lat 8. Pozostałe kraje szeregują się w następującym porządku: Istria, Gorycja z Gradyską, Kraina, Karyntya, Tryest, Styria, Salzburg, Śląsk, Tyrol, Austria dolna, Morawy, Austria górna, Czechy i Voralberg, w którym analfabeci właściwi stanowią zaledwie 2-18 proc.

Jeszcze ciekawszem jest zestawienie analfabetyzmu według narodowości. Tabliczka poniższa podaje liczbę absolutną analfabetów właściwych (t. j. powyżej lat 8), w nawiasach zaś procent, jaki analfabeci stanowią wśród ogółu tej samej narodowości. Grupujemy narody w porządku następującym:

Analf. wł.		
Rusinów	2.098.584	(62-44 proc.)
Serbo-Chorwatów	438.542	(61-63 „)
Rumunów	134.431	(58-55 „)
Madziarów	4.169	(44-92 „)
Polaków	1.413.249	(33-31 „)
Słoweńców	239.849	(20-11 „)
Włochów	102.465	(14-08 „)
Niemców	543.156	(5-78 „)
Czechów	215.072	(3-41 „)

Odczytana z dołu do góry tabliczka ta daje szereg narodów austriackich z coraz mniejszym stopniem oświaty. W szeregu tym Czesi stali by na pierwszym, Rusini na ostatnim miejscu. Polacy, acz prezentujący się znacznie lepiej, znaleźliby się jednak również na szarym końcu.

Dział ekonomiczny.**Wiece przemysłowe.****Krosno. 4 listopada.**

Siedziba potężnego niegdyś przemysłu tkackiego, który odziewał całe okolice kraju i dostarczał towaru dla zagranicy — ognisko przemysłu naftowego — Krosno i okolice stanowią teren ważny dla akcji przemysłowego uświadczenia.

Wiece wczorajszy udowodnił, że krosnieńska ludność rozumie potrzebę tej akcji, którą prowadzi w kraju grono ludzi dobrej woli. Ogromna sala nowego „Sokoła” wypełniła się po brzegi. Widzieliśmy na sali reprezentantów wszystkich warstw, zaczawszy

od ludu wiejskiego, rzemieślników, urzędniczej sfery, ziemian okolicznych a skończywszy na reprezentantach arystokracji (hr. Potoccy z Rymanowa, hr. Zamoyski z Zakopanego itd.).

Wiece zagał burmistrz dr. Rejkowski, którego wybrano też przewodniczącym; sekretarzowali dyrektor Brzostowicz i prof. Antoniewicz.

Kierownik „Biura propagandy wyrobów krajowych” ze Lwowa p. Olszewski wygłosił referat „o organizacji obrony przemysłu krajowego” i „o sprawie cukrowej”.

W dyskusji zabierali głos: katecheta ks. Biela, podnosząc zarzut nie dość ścisłego pojmowania obowiązków przez naszych rzemieślników, właścicieli Skwara mówił o potrzebie uświadczenia ludu, co się w kraju wytwarza, ślusarz Wójcik zalił się na upadek „Przadki” w Krośnie, dyrektor Tow. tkackiego „Św. Sylwestra” w Krośnie stał w obronie produkcji tkackiej, p. Michał Mięśowicz, tkacz z Korezyny, cytował drastyczne przykłady obojętności kupiectwa naszego wobec wyrobów krajowych, właścicieli z Odrzykonii żądał równocześnie podnoszenia rolnictwa i kilku jeszcze mówców podnosiło wartość pracy organizacyjnej w kierunku obrony i poparcia swojskiego wytwórstwa.

Uchwalono zawiązanie w Krośnie Tow. „Pomoc przemysłowa” i urządzenie wystawy przeglądowej przemysłu krajowego. Do komitetu organizacyjnego wybrano: marszałka powiatu p. Gorajskiego, burmistrza dr. Czajkowskiego, starostę dr. Nowosieleckiego, ks. Bielę, b. posła dr. Jugendfeina, p. Bergmana, piekarsza, dyr. szkoły tkackiej Gumeckiego, przemysłowca Sikorskiego, sędziego Bodeńskiego, dyrektora szkoły realnej Brzostowicza, prof. Antoniewicza, dyrektora rafinerii Wachała, przemysłowca Mięśowicza i kupca Chaima Dyma.

Na wniosek p. Bodeńskiego zgromadzeni uczniami oklaskami podziękowali delegatowi Biura propagandy p. Olszewskiemu za referaty — i za impuls do zdrowej i pożytecznej pracy obywatelskiej.

Po wiecu demonstrował p. Olszewski ładną kolekcję różnorodnych okazów krajowej produkcji, udzielając pouczających informacji o stanie krajowego wytwórstwa i o warunkach korzystnych dla dalszego jej rozwoju — przy rozbudzaniu systematycznego poszanowania dla swojskiej pracy.

Nisko, w listopadzie.

Nisko, jest to właściwie wieś z urzędami powiatowymi. Ludność powiatu biedna i regularnie prowadzi t. z. czasową emigrację; lichy, piaszkowy grunt nie może jej wyżywić.

Panowanie i wpływy w Niżańskim powiecie dzierżą pośrednio lub bezpośrednio Niemcy, gdyż główne kompleksy dóbr są w ich ręku. I prawdopodobnie dzięki temu, na wiec przemysłowy, zwołany tu na 7 bm., z trudem dało się zgromadzić zaledwie 20 do 30 osób i to część zebranych przypadkowo tylko dowiedziała się o wiecu. Inicjator wiecu, Związek fabrykantów ze Lwowa, o zwołanie wiecu odniósł się do tych samych czynników w Nisku i tak samo jak gdzieindziej i kiedy w innych miejscowościach na wiece przemysłowe gromadziły się setki uczestników, w Nisku tylko parę dziesiątków.

Tymczasem ludzi chętnych, przedsiębiorczych o poczuciu obywatelskiem nie brak w Niżańskim i gdyby należycie, a nie oficjalnie zwoływano wiec, to niżański wiec byłby nie najslabszy, lecz stanąłby w szeregu najwięcej udanych.

Po referacie dra J. Pawłowskiego, delegata Związku fabrycznego ze Lwowa, ożywieni i zachęcani zebrani wyrażali życzenie urządzenia powtórnego wiecu przemysłowego i oburzali się na sposób zwoływania obecnego wiecu, gdyż mało kto o tem wiedział.

Nowo założona Pomoc przemysłowa niżańska, a raczej jej komitet organizacyjny, złożony z ludzi chętnych, ma zająć się akcją szerzenia idei „sami dla siebie”. (K. K.).

Obrona przemysłu krajowego przez kobiety.

Panie nasze mogą oddać wielkie usługi sprawie podniesienia przemysłu krajowego, jeśli zechcą przy zakupie artykułów codziennego użytku oddawać pierwszeństwo wyrobom krajowym.

Wiele zaś pieniędzy wychodzi z kraju za artykuły, któreby u nas wyrabiać można, niechaj za przykład posłuży „Kathreinerne kneipowska kawa słodowa”. Zna ten specjał każda z pań naszych i chętnie kupuje, chociaż widzi, że to zwykły słód (jęczmień) palony, bo sprytny Niemiec wyzyskując nazwisko księdza Kneipa umiał swój artykuł tak zachwalić, iż niemal w całej Europie zyskał sobie prawo obywatelstwa. W samym Krakowie sprzedaje on swej kawy miesięcznie stale 2 wagony czyli 20.000 kilogr. za co bierze 20 tysięcy koron a w całej Galicji 6 wagonów czyli, że wynosi z naszego kraju rocznie 720 tysięcy kor. Utrzymuje on też cały sztab agentów Niemców zachwalających towar, bo wie, że mu się to sowiec opłaci. I dzisiaj niema sklepiku ni kramu w całej Galicji, gdzieby kneipowskiej kawy nie sprzedawano, bo publiczność jej żąda, chociaż to produkt mdły w smaku i nie bardzo przyjemny.

Tak samo ma się rzecz z cykoryą Francka, za którą Galicja płaci haracz miliona koron nie dlatego, żeby nie było w kraju równie dobrej cykoryi

lecz z przyzwyczajenia do kupowania okrzyczanych towarów. A przecież u nas w kraju znajduje się kilka fabryk cykoryi i surogatów wyrabiających doskonałe gatunek kawy. I tak np. mamy fabrykę „kawy zdrowia” założoną w Podgórzu przez przemysłowca i przyrodnika Kazimierza Waśniewskiego i Larolę Łuczkę aptekarza.

Już to, że ludzie ściśle fachowi kawę tę wyrabiają, daje pewną rękojmię, że produkt ich musi posiadać pewną wartość pożywną, co też stwierdzają analizy chemiczne takich powag naukowych, jak dr. Bujwid, profesor Steingraber chemik szkoły przemysłowej, którzy na podstawie dodatkowych wyników analizy chemicznej stwierdzili wartość spożywczą tych wyrobów.

Że jest to produkt godny poparcia, najlepiej dowodzi ta okoliczność, że Wydział krajowy popiera ten wyrób, a niektóre szpitale już stale „kawę zdrowia” u siebie stosują.

To samo zupełnie da się powiedzieć o cykoryi, wyrabianej w fabryce Br. Romaszka w Horodenec, która na ostatnich wystawach przemysłowych i hygienicznych otrzymała zasłużone odznaczenie, o cykoryi Fasta i Wittmajera w Tarnowie. W ostatnich czasach powstała wreszcie fabryka surogatu kawy pod nazwą „Serenitas” w Krakowie, założona przez fachowego człowieka, który w Poznańskim ten dział produkcji na wysoką prowadził skalę.

Dobroć i niskość ceny tych wszystkich artykułów krajowych zaleca je ze wszelkich miar do codziennego użytku i przeto byłoby rzeczą bardzo wskazaną, aby panie nasze wyrugowały ze swych gospodarstw domowych niemiecką „kawę kneipowską” cykoryę Francka i inne wyroby zagraniczne, a zastąpiły je o wiele lepszymi, smaczniejszymi i pożywniejszymi wyrobami krajowymi, czem przyczynią się do podniesienia dobrobytu w kraju, a zarazem i rolnictwa naszego, gdyż krocie tysięcy koron rocznie zostają u nas za produkty rolnicze, a kilkuset rodzinom da się możliwość do życia. Również zaapelować trzeba i do naszego kupiectwa, aby szczerze i chętnie zechciało poprzeć usiłowania i pracę produkcyjną krajowych firm.

Przemysł domowy dworów wiejskich

mogłoby rozwinąć się bardzo poważnie i zaspokoić znaczną część tych potrzeb, zwłaszcza spożywczych, które stanowią dziś jeszcze źródło dochodów zagranicy, gdyby wszystkie dwory wiejskie w kraju brały sobie przykład z kilku pracowitych jednostek w tej sferze przykładem dobrym przyświecających. Jednym z takich dworów, jest znany dwór w Łąpszynie koło Brzeżan. Wzorowo prowadzone ogrodnictwo, wyrób bulionu, owoców, konserw owocowych i warzywnych, zjednały już p. Matezyńskiej sławę znakomitej gospodyni i czynnej na polu przemysłu pracowniczki. Obecnie wprowadziła p. Matezyńska jako nową gałąź produkcji wyrób pasztetów i ciast pasztetowych p. n. „Przysmak łąpszyński”, gatunek słynnego „Tiroler Brott” (Prischnitz) i pasztetu sztrasburskiego z gęsich wątrobek. Biuro propagandy wyrobów krajowych (Lwów, Batorego 12) zwraca uwagę pp. kupców na to krajowe źródło produkcji, zastępujące w całej pełni na poparcie.

Fabryka przeróbek lnianych. Z powodu podwyższenia cen bawełny na rynkach europejskich otwierają się dla przemysłu lnianego lepsze widoki. Skutkiem tego fabrykanci przedziwiał lnianego zaczęli się oglądać za nowymi polami produkcji ln. Jeden z takich wielkich fabrykantów czesko-węgierskich, Fiedler, zwrócił się za pośrednictwem towarzystw rolniczych krakowskiego i lwowskiego do większych właścicieli ziemskich w Galicji z propozycją rozpoczęcia dla niego kultury ln. Po uzyskaniu próbnego zbioru w roku 1904 powoźmie decyzyje co do ewentualnego założenia w Galicji kilku fabryk dla przeróbek surowego ln na przędzę lnianą, a ewentualnie założenia jednej wielkiej przędzalni i tkalni mechanicznej dla wyrobów lnianych.**W Kasach oszczędności** na Ślązku austr. znajdowało się z końcem sierpnia r. 1903 ogółem kor. 97.258.981 hal. 72. Sumę tę złożyło 86.497 osób.**Bank rolniczy we Lwowie).**

Lwów dnia 18 listopada.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszemica gotowa	8-20	do 8-30	Pszemica nowa	od 7-75	do 8-00
Zyto gotowe	od 6-61	do 6-85	Zyto na termin	do 6-50	do 6-75
Owies obrotowy	gotowy	od 5-60	do 6-30	Owies obrotowy	na termin
do 5-40	do 5-60	Jęczmień pastewny	5-15	do 5-30	Jęczmień browarniany
5-60	do 6-—	Rzepak	9-25	do 9-50	Lnianka ——
do ——	Groch pastewny	6-40	do 6-75	Groch do gotowania	7-50
do 9-—	Wyka	5-—	do 5-25	Bobik	5-30
do 5-50	Hreczka	0-—	do 0-—	Kukurudza nowa	6-25
do 6-40	Kukurudza stara	od 6-50	do 6-80	Chmiel	za 56 kilo
od 175	do 180-—	Koniczyna czerw. nowa	od 53-—	do 60-—	Koniczyna biała
od 60-—	do 75-—	Koniczyna szwedzka	45-—	do 60-—	Tymotka
18-—	do 21-—	Spirytus paritas	Tarnopol	za 50 litr.	gotowy
od 18-50	do 18-75	Spirytus paritas	Tarnopol	ekskontyngent.	11-60
do 11-75	Uspokojenie	co do żyta i pszenicy	lepsze, inne produkty	notują	niezmiennie.

W koniczu i tymotce tendencja słabsza.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. Marya Maz. Wiersz poprawny, ale bez wybitnych zalet literackich i nieoryginalny. Nie wydrukujemy R. M. Omega. Fabryki chrześcijańskiej zapalek w Galicji niema.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński

TEATR MIĘSKI w LWOWIE.

— We czwartek dnia 19 listopada 1903 —

Ś N I E G

dramat w 4 aktach Stan. Przybyszewskiego.

OSOBY:

Tadeusz p. Adwentowicz
Bronka, jego żona pni Bednarzewska
Ewa, jej przyjaciółka pni Solaka
Kazimierz, brat Tadeusza p. Kamiński
Makryma pni Gostyńska
Służący p. Wysocki

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum

(w Pasażu Hermanów). Od 16 do 30 listopada codziennie o g. 8 wiecz. The Al-kers, ludzie-ryby, nurki i mistrze w pływaniu, w wspaniałym basenie na scenie umieszczonym, 5 siostr Warwisk, Trio Abdelkader, Burton i Mayo i cały nowy sensacyjny program. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godz. 4 pop. i o 8 wiecz. Bilety są wcześniej do nabycia w Biurze dzienników Płonna, ul. Karola Ludwika 1. 9. 10192

Kawiarnia Amerykańska

przy ulicy Trzeciego Maja 1. 11.
Codziennie koncert muzyki wojskowej. — Początek o godz. 9 wieczór. 8822

Hotel Bristol 1. p. Teatr rozmaitości

Od 16 listopada nowy wspaniały program i nowe — sensacyjne komedye. — 10223



Najpiękniejszy polski bielizny gwarantuje się nawet nie wy-cwiczonej ręce przez u-żywanie sławnego srebrnego krochmalu z polskim army Fritza Sch. z jun. Akt. Kartony po 24 h. do Ges. Eger i Lipsk. Prawdziwy nabycia w lepszych tylko z mark. ochr. „Globus” handlach 650 6

Najcenniejsze wydawnictwa

SŁOWA POLSKIEGO

do nabycia w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwo-wie ul. Chorażczyzny 17—19 i we wszystkich księgarniach.

- Daudet Alfons Nowele z czasów oblężenia Paryża K. —.60
Dickens Charles I. Noc wigilijna, II. Dzwony, przekład z angielskiego K. —.60
Gąsiorowski Wacław. Huragan, powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 3 tomach. Wydanie II. K. 6.— w ozdobnej oprawie K. 7.80
Gąsiorowski Wacław. Rok 1809 powieść historyczna z epoki napoleońskiej, w 2 tomach. Wydanie II. K. 4.— w ozdobnej oprawie K. 4.60
Głubiński Stanisław. Zamach na Uniwersytet polski we Lwowie K. 1.—
Gorkij M. Opowiadania, wolny przekład z rosyjskiego. Traś: Włóczęga. Małżeństwo Orłowie. Zazubrina. K. —.60
Gruszecki Artur. Większością, pow. współcz. Wydanie dla abonentów „Słowa Polskiego”. K. 2.— w ozdobnej oprawie K. 2.60
Hauch C. Tajemnica pewnej rodziny polskiej, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. K. 1.20, w ozdobnej oprawie K. 1.80
Jeź T. T. (Zygmunt Milkowski) Hryhor serdeczny, powieść, 2 tomy. Z dodatkiem szkicu: Jeden z wielu. K. 1.20
— O byt. Wydanie jubileuszowe z portretem autora, 3 tomy K. 6.— (Dochód przeznaczony na dar narodowy dla autora).
Kalendarz „Słowa Polskiego”. Ilustrowany na rok zwy-czajny 1903 K. 1.20
Kraszewski J. I. (B. Bolesławita). Dzieci starego mia-sta, obrazek na tle ostatniego powstania K. —.60
Maskoff Józef. Zaszumi las. Powieść współczesna w 3 częściach 2 tomy. Część I: W przywilańskim kra-ju, II: Oni, III: Następcy K. 6.—
Mickiewicz Adam. Wykłady o literaturze słowiańskiej. Wygłoszone w kolegiach francuskim w Paryżu, w latach od 1840 — 1841, przekład Feliksa Wrot-nowskiego, uzupełniony i poprawiony uwagami autora, 7 tomów K. 6.—
Panamarjow J. N. Wnuczka wróżki, powieść krymi-nalna w trzech tomach (z rosyjskiego). I. Truci-ciele, II. Z piekła rodem, III. Siostra miłosierdzia K. 1.50
Prevost Marceli. Szczęście w małżeństwie, tłumaczyła Anastazy Świdorska K. —.60
Rojan K. Muszka, powieść K. 3.—
Sclarus Wiesław. Ugody, powieść, Wydanie III. K. 3.— w ozdobnej oprawie K. 3.60
Sottan Abgar, Panna Sikiereczanka, Szkic. K. 2.—
Zmogas. Barcikowscy, powieść K. 5.—
Zora. Drogami życia, powieść współczesna, ozdobnie broszur. K. 1.20

Słowno o nowym wynalazku

Ważnym dla palących papierosy. Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznym wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku ogółowi. Dziś hygieną świeci prawie na każdym kroku tryumf, rozumieliśmy więc jest, że i fabrykacja tutek cygaretowych czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem. Moje wieloletnie próby upodstawione nauką i facho-wem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostatnimi czasy zdumiewającym skutkiem. Udało mi się bowiem dojść drogą badań chemicznych do preparatu, znanego już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

„SALVESOL”

Jest to wata chemiczna, mająca tak wiele pożądaną dla palących papierosy własność, że aby mnie nie po-sądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

UZNIANIE:

WP. Mr. farm. W. Beldowski — Kraków.

Z przyjaźnią donoszę WPaństwu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL”, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nade-słanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVE-SOL”.

Lwów, d. 2 maja 1903.

Z w. p. prof. Dr. Antoni Mars.

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie jakim za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i je-dynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tyto-nów.

Mr. farm. Wł. Beldowski

Fabryka „NORIS” Wł. Beldowskiego w Krakowie poleca:
1000 sztuk tutek „NORIS” ze Salvesolem K. 2.80
1 pakietek waty Salvesol 60 h.

JAN IHNATOWICZ

poleca:

Woda Venus znakomity środek do odmłodzenia twarzy Cena 4 kor.

Pudr Venus do upiększenia twarzy, biały i różowy. Cena kor. 2 i 2.40.

Mydło Venus oprócz miłego zapachu, posiada nieocenione własności odmładzające i upiększające skórę — używa go się ze świetnym skutkiem przy Wodzie Venus.

Lwów, ul. Sykstuska 1. 25 i pl. Ma-ryacki 11, 2899

Kraków, Sukienice, 1. 20,

Przemyśl, ul. Franciszkańska 1. 24.

Dnia 10 listopada b. r. został otwarty przy placu Akademickim 2 II p. konces przez wys. c. k. Namiestn. Zakład pisania i powielania pism na maszynie.

Posiadając maszyny najnowszych systemów, ręczy się za czyste i wyraziste wykonanie prac powierzonych i przy-jmuje się do przepisywania i powielania wszelkie w za-kres ów wchodzące prace, jak np. podania, kontrakty, protokoły, okólniki, programy, zaproszenia, sprawozdania, manuskrypty literackie, role teatralne, opisy patentów, korespondentki, koperty, ogłoszenia kartkowe wszelkiego rodzaju wraz z ułożeniem tekstu etc. po cenach możliwie najniższych. Przy zamówieniach z prowincji nad 10 ko-ron, nie liczy się opakowania i portoryum. — Dyskretna Zarząd.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przejeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:	o godz.	Przejeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
6.10	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karls-badu, Pragi, Orlowa, Zakopanego, Rymanowa	6.22	Ikan, Bukaresztu, Żydaczowa, Potutor, Korozmezo, Nowo-sielicy, Brodów, Suczawy
6.20	Ikan, Czortkowa, Kałusza, Brodów, Putny, Suczawy	6.30	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
6.50	Sokala, Rawy ruskiej	6.45	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia
7.35	Sambora, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls-badu, Lubaczowa, Sambora, Orlowa
7.40	Janowa	8.35	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzeg
7.45	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Borysławia, Kałusza	9.05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
7.55	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	9.15	Janowa
8.10	posp. Stanisławowa	9.35	Sambora, Chyrowa
8.55	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Zakopanego, Pesztu	9.40	Belzec, Sokala, Lubaczowa
9.57	Strzyja	10.35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
10.25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa	10.40	Tarnopola, Potutor
11.15	Stanisławowa, Potutor, Korozmezo	1.50	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skali, Iwanów pustego, Grzymałowa
11.15	Ławocznego, Kałusza, Borysławia, Kochawiny	2.40	posp. Ikan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyż-nicy, Korozmezo, Kołman, Dorny Watry, Bukaresztu
1.25	Janowa	2.50	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karls-badu, Zakopanego, Lubaczowa
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice	3.05	Strzyja, Chyrowa, Borysławia
1.40	posp. Ikan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kołman, Nowosielicy, Wyżnicy, Serethu, Suczawy	3.25	Rzeszowa, Lubaczowa
2.30	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna, Strzyja, Chyrowa, Borysławia	3.40	Sambora, Chyrowa
2.50	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanów pustego, Skali, Kopyczyn	6.05	Stanisławowa, Żydaczowa
5.40	Ikan, Nowosielicy, Serethu, Czudina, Brodów, Suczawy	6.15	Krakowa, Wiedn. Wrocł. Berlin, Warsz. Chyr. Pesztu
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimea, Orlowa, Mielca wia Dembica, Chyrowa	6.30	Janowa
5.55	Belzec, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.40	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza, Chyrowa
6.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice	7.05	Rawy ruskiej, Sokala
9.20	Ikan, Bukaresztu, Czortkowa, Husiatyna, Korozmezo, Potu-tor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	9.00	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimea, Lubaczowa, Tarnobrzeg, Iwonice, Rymanowa	10.42	Ikan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kołman, Nowosielicy, Czudina, Brodów, Dorny Watry, Suczawy
10.00	Sambora, Chyrowa, Rymanowa, Iwonice, Jasia	10.55	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rymanowa, Tarnobrzeg, Orlowa (Zakopanego)
10.20	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Skali, Iwanów pustego, Husiatyna, Kopyczyn	11.00	Podwoleczysk, Brodów, Iwanów pustego, Potutor, Skali, Hu-siatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Kopyczyn
10.40	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia	11.15	Strzyja
12.20	posp. Ikan, Konstancyna, Delatyna, Zaleszczyk, Wyż-nicy, Nowosielicy, Czudina, Serethu, Dorny Watry, Suczawy	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Rozwadowa, Zakopanego, Orlowa
2.31	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orlowa, Chabówki, Zakopanego	2.51	posp. Ikan, Konstancyna, Czortkowa, Brodów, Suczawy, Dor-ny Watry, Kołman
3.30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	4.10	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sambora, Jasia, Stróż, Mielca, Orlowa
Na dworzec „Podzamcze” z:			
7.35	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.43	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Husiatyna
2.15	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Husiatyna	10.57	Tarnopola, Potutor
5.06	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skali, Husiatyna, Brodów, Kopyczyn	2.04	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Zaleszczyk, Husiatyna, Skali, Iwanów pustego, Grzymałowa
10.02	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Zaleszczyk, Potutor, Iwanów pustego, Skali, Husiatyna, Kopyczyn	9.25	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
3.02	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa	11.24	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyn, Iwanów pustego, Skali, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Do nabycia we wszystkich księgarniach, lub wprost w Administracji „Słowa Polskiego” we Lwowie
= Sensacyjne nowości =
literatury współczesnej.

Conan Doyle. „Czerwonym szlakiem”, powieść przekład z angielskiego. 8-ka duża, str. 123 ozd. brosz., cena hal. 60.

C. K. „Tajemnica pewnej rodziny polskiej”, z oryginału duńskiego przełożyła Józefa Klemensiewiczowa. 8-ka duża, str. 232, ozd. brosz. cena kor. 1.20.

Marceli Prevost. „Szczęście w małżeństwie”, tłumaczyła Anastazy Świdorska. 8-ka duża, str. 115, ozd. brosz., cena kor. 0.60.

Edward Rodd. „Daremny wysiłek” przekład z fran. Aleks. Kordzikowskiej, str. 148, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Zora. „Drogami życia” powieść współczesna, ozd. brosz., cena kor. 1.20.

Kto nadeszle do naszej Administracji, należytość co najmniej za trzy z powyższych dzieł otrzyma je franco. 9680

Pierwsza Spółka wyrobu

cegł maszynowych, pieców kaflowych i towarów glinianych

na „Stillerröwee” we Lwowie.

Założona w roku 1887.

Na wystawie krajowej w r. 1877 premiowana dyplomem honoro-wym, zaś w r. 1894 odznaczona srebrnym medalem nagrody ho-norowej c. k. ministerstwa handlu — poleca:

Cegły kominowe (Radial) dotychczas sprowadzane z zagranicy do budowy kominów fabrycznych za tysiąc sztuk 62 kor. 80 cm, 25 cm, 20 cm i 15 cm długie, zaś 18 cm szerokie. Okładzinowe cegielki 1/4, 1/2, 3/4 i 4/4 na budowy bez wyprawy wapiennej i na kuchenki zamiast naftowych używane. Cegły dziurawe do sklepień, lekkie klg 2.80 waży cegła pojedyncza. Plastrówki do wykładania strychów. Farówki i ostrokanrowe cegły na parkany bez wyprawy wapiennej. Rury drenowe o średnicy 4 cm, 5 cm, 8 cm, 10 cm, 13 cm i 15 cm. Piece, kuchnie i kominiki kaflowe w dowol-nych kolorach, obecnie fabrykę pieców kaflowych prowadzi się we własnym zarządzie. — Łaskawe zamówienia przyjmuje kan-celaryja tylko przy ulicy Snopkowskiej 1. 1. Telefon Nr. 233.

10277 3 Franciszek Zandler i Rudnickiego spadkobiercy.

Ogłoszenie konkursu.

(Sprostowanie).

W ogłoszeniu konkursu Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 11 listopada 1903 Lw. 100790/1900 na dwie posady ilustratorów i na posadę korespondenta w Biurze Patronatu dla spółek oszczędności i pożyczek zaszła pomyłka przez opuszczenie dodatku aktywalnego w kwocie 600 kor. rocznie przywznanego do posady korespondenta (oprócz płacy 2.400 k. i pięcioceli po 400 k.) co się niniej-szem prostuje.

We Lwowie, 17 listopada 1903.

10278 1

Piotrowski.

Wielkiej Encyklopedyi Powszechnej Ilustrow.

— wyszedł z druku —

877

Tom XXXII. broszurowany

Cena Rs. 4.—

Tom XXXI, XXXII. w oprawie Rs. 9.50.
Warszawa, Administr. Nowy Świat 47

Violetta Graziella Modna ---
--- perfuma
o szczególnej, niedoścignionej dotąd intensywności i delikat. Flakon 9 kor.
Sprzedają wszystkie lepsze sklepy. 9577
Jedyny fabrykant: Fr. Mülhens, c. i. k. dost. nadw. Köln n. R.

Nowość! Nowość!
KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona
Kawa palona ściśle podług zasad higieny, zapomocą gorącego powietrza!
Znakomita w smaku i aromacie, codziennie świeżo palona!
pół kilo kawy palonej Melange Nr. I. zł. —70
" " " " " II. " —90
" " " " " III. " 110
" " " " " IV. " 120
" " " " " V. " 140
Kawa palona zapomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność, z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu, aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo. 10217
Poleca handel herbaty i kawy

Edmunda Riedla
we Lwowie, Teatralna 3, naprzeciw katedry.

Za najwyższym rozkazem Jego ces. i król. Apostolskiej Mości.
XXIII. c. k. Loteryja państwowa
na wspólne wojskowo-dobroczynne cele.
Ta **Loteryja pieniężna**
jedyna w Austrii prawnie dozwolona,
zawiera **19.382 wygranych w gotówce**
i łącznej kwocie 512.880 kor.
Główna wygrana wynosi **200.000** koron gotówką
Ciągnięcie nieodwołalnie 17 grudnia 1903.
1 los 4 korony.
Losy otrzymać można na oddziale dla loteryj państwowych, Wiedeń III, Vordere Zollamtsstr. 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych i kolejowych, w kantorach wymiany itd.
Plany gry dla kupujących los, bezpłatnie.
Losy wysyła się opłatnie.
Z c. k. Dyrekcji urzędów loteryjnych.
Oddział loteryj państwowych.
9845 10

Magazyn Futer
na sezon zimowy
M. Taschmana, Lwów, ul. Sykstuska 2
poleca swój olbrzymi wybór wszelkiego rodzaju skór amerykańskich i rosyjskich, jakoteż gotowe futra męskie miastowe i podróżne, również według najnowszej mody wierzchy damskie w formie saków, peleryn, różnego rodzaju boa, czapki i zarekawki. Sprzedaż hurtowna i drobiazgowa po możliwie najniższych cenach. 9705 3

S. Ratzersdorfer i Syn
Antykwarnia i handel przedmiotów sztuki
WIEDEŃ I.
Operngasse 2. wschód Hofgarteng. 1.
Kupno i sprzedaż starożytności i wszelkich przedmiotów sztuki.
Oceny bezpłatnie. 9216 10—2



Wydawnictwo Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

HENRYK SIEMIRADZKI

Album w formacie 4-to, z 93 ilustracyami w tekście, 9 heliografurami, 2 kolorowaniami facsimiliami szkiców olejnych i portretem, z tekstem St. Lewandowskiego. — W ozdobnej oprawie cena 30 koron.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. 9975

Skład główny w księgarni G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

WACŁAW GĄSIOROWSKI
Trylogia powieści historycznych z epoki Napoleońskiej
Część I
HURAGAN 3 tomy cena egzemplarza broszur. K. 6—
cena egz. w ozd. opr. K. 7-80
Część II
ROK 1809 2 tomy cena egzemplarza broszurowanego K. 4—
cena egzemplarza ozdobnie opraw. K. 5-20
Część III
Szwależerowie Gwardyi pod prasą
nabywać można we wszystkich księgarniach 1880
lub wprost w Administr. Słowa Polskiego, Lwów, Chorążczyzna 17-19
UWAGA. Abonentci Słowa Polskiego nabywać mogą powyższe dzieła po cenie niższej K. 4.
(w oprawie K. 5-80) za część pierwszą, K. 3. (i w oprawie K. 3-60) za część drugą.

PRZECIW
Reumatyzmowi gośćcowi itp. używa się od lat wielu Ruckera Linimentum mentholi comp. (Nerwoton). Najlepsze nacieranie bólu usmierzające. Cena 80 h.
Główny skład wysyłk.:
Apteka Z. Ruckera
we Lwowie. 10295

Na Gwiazdkę!
Nakładem Ks. Leona Dzułyńskiego
wyszła aprobowana przez duchowną Władzę
BIBLIA
starego i nowego zakonu
w 50 kolorowych obrazach na kartonach,
w pięknej kasecie, dogodnego książkowego formatu i z objaśnieniami na odwrotnej stronie.
Cena egzemplarza 3 korony
(już z opłaconą przesyłką).
Jest to pierwsze u nas tego rodzaju światowe wydawnictwo, wykonane z całym artystycznym i po cenie niebywale niskiej.
Najodpowiedniejszy okolicznościowy podarek dla rodzin chrześcijańskich i na nagrody pilności dla młodzieży.
Zamówienia tylko pod adresem:
ks. Leon Dzułyński
Łapszyn, p. Brzeżany. (9847 6)
POWIEKSZENIA FOTOGRAFICZNE z jakiegokolwiek bzd. fotografii aż do naturalnej wielkości, wykonywa Zakład fotograficzny **D. MAZURA** we Lwowie, ul. Pańska 1. 5. 9897 ?

Ważne dla właścicieli lasów!
Kupuje się każdego roku poczynawszy od października do kwietnia n. r. z świeżego ścięcia różne gatunki drzewa materialnego (krągłaki) każdej ilości, a mianowicie: grabowe, jaworowe, klonowe, osikowe, dębowe, 9443 ? jasionowe, bukowe, lipowe itp.
Wiadomość pod „DRZEWA” udzieli Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. (Pośredników nie wyklucza się).

Kaszel, astma
taksamo wszystkie inne uciążliwości ustroju oddechowego, złe trawienie, łagodni w wielkiej mierze i 9770 10 w krótkim czasie usuwa
Brzozogórska herbata
bardzo dodatnio działający środek domowy przy suchotach płuc.
1 wielka paczka z pouczeniem kor. 3—
1 mała „ „ „ 1-50
Ponad 9000 podziękowań i uznań ze wszystkich krajów.
Ostrzeżenie: Każda paczka nosi nazwę Vitek.
Główny skład:
Prawn. chron. nr. 1886.
Fr. Vitek i Sp.
Praga, Vodickova ulice 19.
Składy we Lwowie: Z. Rucker, Piotr Mikolasch i Sp.

Karol Hornung
parowa 9761 12
pracownia stolarska
wykonuje roboty budowlane.
Lwów, Szpitalna 40.

Cukiernia
Juliusza Wierzbickiego
we Lwowie ul. Akademicka 1. 5
znana od lat kilkunastu ze znakomych wyrobów 9498 8
zaprowadziła
obecnie codziennie świeże
herbatniki
w wielkim wyborze.
Ceny umiarkowane.

JAN LHNATOWICZ
we Lwowie ul. Sykstuska 25 — w Krakowie Sukienice 20
w Przemyśle, ul. Mickiewicza — poleca 7484
niezawodne i niezrównane w swych skutkach
MYDŁA LECZNICZE
Mydło benzoesowe, przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry i nadaje twarzy aksamitną miękkość i białosć h. 70
Mydło boraksowe, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę, usuwa piegi i opalenie h. 50
Mydło kamforowe i kamforowo-siarkowe, usmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa, twarzy i rąk h. 60
Mydło kreolinowe, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, pleć odświeża i wydelikaca, kawałek h. 70
Mydło siarkowe, z wielkiem powodzeniem używane do zniszczenia pryszców i wągrów na twarzy i wszelkich wyrzutów na skórze h. 50
Mydło siarkowo-smołowe, używa się na świerzby. Mydło to okazało się jako najlepszy środek przeciw tej słabości, kawałek h. 70
Mydło smołowo-glicerynowe, jest pod każdym względem jednym z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznych mydeł toaletowych. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność, znakomitą, oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych h. 60
Mydło smołowe, usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg i łupież na głowie, kawałek h. 60
Mydło tymolowe, znakomicie oczyszcza skórę ze wszelkich wyrzutów i usuwa łupież z głowy h. 100
Mydło taninowe, z gliceryną jest niezrównanym środkiem, przeciw poceniu się głowy, usuwa łupież i swędzenie skóry h. 70